

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. E. KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Rozprawy:

- F. Ch. Granice własności prywatnej (Dok.) 350
S. Opłowski: O psychicznych prawach społecznych i wynikających
stąd zadaniach 360
Ks. E. Kozłowski: Polskie organizacje zawodowe w swych począt-
kach i swym rozwoju (C. d.) 368
Sj. Nasze stowarzyszenia kulturalno-oswiatowe a wybory 370

Wykłady i odczyty:

- Dz. Ordynacja wyborcza 376
R. Obowiązek polskiego wyborcy 382
Ks. Wl. Kr.: Poznaj Polskę! (VIII.) 387
C. W. Dzieje pieniędzy 392

Przegląd społeczny:

- X. włoski katolicki kongres społeczny w Rzymie. 397
Reforma rolna we Włoszech 397
Oroędzie antystrajkowe Hardinga 398
Katolickie seminarjum społeczne w Paryżu 399
Z życia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej 399
Osmiogodzinny dzień pracy w opinii katolickich pracodawców
w Francji. 399

WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZESCJANSKICH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Cena zeszytu 275 mk. Prenumerata kwartalna 720 mk.



Dział Recenzyjny:

K.: Jan Tucholka, Leon XIII a kwestja robotnicza	401
—: S. Włoszczewski O czasie pracy z punktu widzenia narodo- wego	401

Sprawozdania:

V. Zjazd Delegatów Związku Poznańskiego Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej)	403
XVIII. Zjazd Delegatów Związku Katolickich Towarzystw Robot- ników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej	405
Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Die- cezji Lwowskiej	405
III. Zjazd XX. Patronów i Druhen Delegowanych Związku Stowa- rzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu	405

Szanownym Prenumeratorom

zwracamy na to uwagę,

**by nie otrzymawszy wczas numeru „Przewodnika
Społecznego“, reklamowali go w przeciągu miesiąca.**

Pretenzji jakichkolwiek o obniżenie lub skreślenie rachunku z względu na ew. nieotrzymanie którego numeru pisma nie możemy uwzględniać.

Po upływie czasu, przewidzianego dla reklamacji będziemy oddawali brakujące numery tylko za ponowną opłatą zwykłej ceny, o ile nam zapas starczy.

Wszelkie korespondencje

odnoszące się do Administracji lub Redakcji

uprasza się

**nie przysyłać pod adresem osobistym redaktora,
lecz adresować wprost do Administr. wzgl. Redakcji.**

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań Św. Marcin 69.

Konta: Poczta Kasa Oszczędności 202932 Poznań
i Bank Związku Spółek Zar. Poznań Centrala E 10417.

Czes. 10927/3/M-12

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: KS. E. KOZŁOWSKI

ROK III.

1921—1922

WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZESCIFAŃSK.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH.
ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Biblioteka

UMCS

Lublin



18 02/21 1.

SPIS RZECZY.

ROZPRAWY.

Prof. Jędrzejewski: Z rozważań nad metodą pracy społecznej . . .	1, 49,	81
R.: Dwa programy		7
R.: „Tydzień Społeczny“ w Tuluzie		52
Cz. Wolniewiczówna: Uprzemysłowienie Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Żeńskiej		56, 90
Ks. E. Kozłowski: Stanowisko kierowników chrześcijańskich organizacji robotniczych wobec nowoczesnych prądów społecznych		84, 114
Klemens Jędrzejewski: Walka z bolszewizmem	119, 157, 189,	253
Cezary Łągiewski: Stowarzyszenia w b. Królestwie Kongresowym 124		
R.: Socjalizm na rozdrożu		162, 196
St. Gołąb: Wychowanie fizyczne w całokształcie wychowania (IV) 165		
Jak zorganizowałem młodzież wiejską		208, 228
Ks. Kozłowski: Polskie organizacje zawodowe w swych początkach i swym rozwoju	221, 257, 291, 322,	363
K.: Benedykt XV. o pracy społecznej duchowieństwa		264
F. Ch.: Granice własności prywatnej	285, 317,	349
Ludwik Wrześniński: Okręgowa Organizacja Stowarz. Młodzieży 296, 327		
S. Orłowski: O psychicznych prawach społecznych i wynikających stąd zadaniach		360
Sj.: Nasze stowarzyszenia kulturalno-oświatowe a wybory		370

WYKŁADY I ODCZYTY.

Henryk Tyszka: O Dantem		15
Roch Musiał: Nieco z nauki o państwie	24, 61,	140
Ks. EK.: Jak podróżował i podróżuje człowiek?		30
J. N.: Jak dojść do wielkości		67
Ks. EK.: O siedzibie człowieka		70
Ks. Wł. Kr.: Poznaj Polskę!	95, 145, 179, 239, 273, 304, 335,	387
Z. O.: Młodzieży, więcej prawdziwej radości!		101
K.: Nasze mieszkanie		106
K.: Co przyniósł traktat wersalski robotnikom		135
Ks. EK.: Benedykt XV.		
Ks. EK.: Kapitał i praca		207
Z. O.: W ciche wieczory. (Rzecz o czytaniu książek)		212
R.: Zasługi Benedykta XV. około sprawy robotniczej		223
Roch Musiał: Konstytucja Polska		244
Ks. Ignacy Cyraski: Wilno za czasów polskich		266
R.: Istota zagadnienia robotniczego (szkic)		279
K.: Sposoby rozwiązania zagadnienia robotniczego (szkic)		300
Ks. Ignacy Cyraski: Wilno w niewoli carskiej		309

R.: Kościół katolicki wobec nowoczesnych błędów społecznych	330
Dz.: Organizacja wyborcza	376
R.: Obowiązek polskiego wyborcy	382
Dzieje pieniędzy	392

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Samoobrona młodzieży	37
Międzynarodówka młodzieży	37
Międzynarodówka kooperatyw chrześcijańskich	38
Czechosłowackie prawo o radach zakładowych	38
Położenie robotnika amerykańskiego	38
Z etyki taktycznej komunistów	39
Trzecia międzynarodowa konferencja pracy w Genewie	75
Ośmiogodzinny dzień pracy w rolnictwie włoskiem	75
Kongres międzynarodowy młodzieży katolickiej	76
Rozłam u komunistów niemieckich	77
Zgon jednego z najwybitniejszych katolickich socjologów	110
Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Niemczech w roku 1920	111
Chrześcijański ruch społeczny w Hiszpanji	111
Międzynarodowy kongres robotnic w Genewie	112
Katolickie organizacje społeczne w Anglii	151
Nowy okres w francuskim ustawodawstwie ubezpieczeniowym	151
Pierwsze trudności Międzynarodowej Organizacji Pracy	153
Statystyka Związków Zawodowych na całym świecie	185
Katolicki ruch robotniczy w Holandji	185
Przedśmiertne życzenie Benedykta XV.	185
Związek Młodzieży Wiejskiej	216
Akademia Pracy	216
Niemieckie i austriackie ustawy o udziale pracowników w administracji przedsiębiorstw	217
Wyzyskanie ośmiogodzinnego dnia pracy dla celów religijnych	249
Program społeczny Katolickich Związków Zawodowych w Holandji	249
Pracodawcy amerykańscy za zwiększeniem praw robotnika	251
List biskupów niemieckich w sprawie stowarzyszeń robotniczych	282
Udział katolików angielskich w akcji zawodowej	283
Zjazd Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiet	283
Ogólnoświatowa centrala organizacyj katolickich	315
O ruchomej skali płacy	315
Kongres Unji Międzynarodowej Katolickich Stowarzyszeń Kobiety	341
Tegoroczny katolicki tydzień społeczny we Francji	344
X. włoski Katolicki Kongres Społeczny w Rzymie	397
Reforma rolna w Włoszech	397
Orędzie antystrajkowe Hardinga	398
Katolickie seminarjum społeczne w Paryżu	399
Z życia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej	399
Ośmiogodzinny dzień pracy w opinji katolickich pracodawców w Francji	399

DZIAŁ RECENZYJNY.

L. W. Ks. Z. Cieplucha. Wykłady dla młodzieży	252
Tenże: Wydawnictwa beletrystyczne	284
K.: Ks. St. Adamski. Szkoła wyznaniowa czy mieszana?	347
—: Dr. Antoni Ski. Stanowisko religji w szkole	347

K.: I. P. Idea chrześcijańsko-społeczna w jej historycznym rozwoju	348
—: Jan Puchalka, Leon XIII a kwestja robotnicza	401
—: S. Włoszczewski, O czasie pracy z punktu widzenia interesu narodowego	401

SPRAWOZDANIA.

XXI. Zjazd Delegatów Związków Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej	40
IV. Zjazd Delegatów poznańskiego Związku Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej	41
XV. Zjazd Delegowanych Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących w Poznaniu	43
II. Zjazd Delegowanych Związku Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu	45
Zjazd Delegatów Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich diecezji Kujawski - Kaliskiej	48
Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w diecezji tarnowskiej	78
Zjazd Konstytucyjny Zjednoczenia Robotników Chrześcijańskich	78
Ruch chrześcijańsko-społeczny w archidiecezji lwowskiej	155
Kursy organizacyjne dla delegatów stowarzyszeń młodzieży męskiej diecezji tarnowskiej	155
Kursy społeczne dla ks. ks. Patronów Stow. Rob. Chrz. w diecezjach Kujawsko-Kaliskiej i Kieleckiej	187
Z Życia Chrześcijańskich Związków Zawodowych	187
Posiedzenie Zarządu Zjednoczenia Stowarzyszeń Robotników Chrz.	219
Sekretariat do spraw społecznych archidiecezji warszawskiej	345
V. Zjazd Delegatów Związku Poznańskiego Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej	403
XVIII. Zjazd Delegatów Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej	405
Zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji lwowskiej	405
III. Zjazd ks. ks. Patronów i Druhen, Delegowanych Związku Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu	406

PRZEGLĄD PISM.

80

RÓŻNE.

W sprawie przedpłaty	113
----------------------	-----

Granice własności prywatnej.

(Dokończenie.)

Nie możemy dzisiaj prawem natury każdą własność prywatną bez różnicy sankcjonować ani też istniejący porządek własnościowy, oparty na pozytywnym prawie. Nie możemy prawem przyrodzonym zasłaniać kapitalizmu indywidualnego i jego własnościowego ustroju, pod wpływem którego oraz pod wrażeniem wszechwładnej przez ducha kapitalistycznego podtrzymywanej siły państwowej pojęcie własności prywatnej zostało niemalże sfalszowane na korzyść oczywiście własności kapitalistycznej.

Ta ostatnia rzuciła swoją drogą wiele światła na zagadnienie granic własności prywatnej, owszem tyle, że niektórzy jasno i stanowczo zakreślają całkiem pewne granice własności prywatnej a temsamem i prawo do własności. Na pytanie, jak daleko, do jakich granic sięga prawo własności prywatnej uzasadnione prawem przyrodzonym, odpowiada n. p. jeden z wybitnych katolickich socjologów niemieckich M. Scheler:¹⁾ „Prawo do własności prywatnej sięga tylko tak daleko, jak daleko rozchodzi się o rzeczy służące bezpośrednio do użycia i zużycia, i o takie środki produkcji, służące do wytwarzania takich dóbr, do jakich zmienne historyczne położenie czasu przywiązuje osiągnięcie jakiegoś minimum dóbr celem utrzymania każdego człowieka, jego rodziny, jej egzystencji i zdrowia“. W myśl tegoż Schelera państwowy czy społeczny ustrój, któryby chciał usunąć własność prywatną, zakreślona temi istotnemi granicami, byłby antychrześcijański; a więc też ustrój, któryby chciał skomunizować wszystkie środki produkcji. Nad to wszelki porządek własnościowy — nawet istniejący tylko na mocy zmiennego pozytywnego prawa — któryby ponad tą istotną granicę własność dóbr ustanawiał lub na taką pozwalał, żadna

¹⁾ „Prophet. oder marx. Sozialismus“ Hoehland, Okt. 19/20, str. 75.

miarą nie istnieje na mocy prawa natury. Prawo natury czyli przyrodzone jest tylko prawem ramowym, z którego prawa pozytywne nigdy nie można skonstruować i sprowadzić. Dreczących nas dziś zagadnień nigdy nie rozwiążemy li tylko powoływaniem się na prawo natury. Taki jest pogląd Schellera na granice własności prywatnej. Tylko w określonych wyżej przezeń granicach własność prywatna jest nietykalna, nienaruszalna, bo tylko do tych istotnych granic sięga też niezaprzeczone prawo przyrodzone.

Schellera pogląd opiera się na fundamentalnej katolickiej nauce o celu człowieka. Do tegoż celu dobra doczesne służyć mają człowiekowi jako środki, a więc konsekwentnie każdy ma prawo do tychże użytku i posiadania oczywiście w mierze ograniczonej, t. j. takiej, jakiej dostatecznie wymaga egzystencja i osiągnięcie celu. Nabywanie i posiadanie dóbr doczesnych w mierze nieograniczonej uczyniłoby właściwie z tych środków cel a temsamem ograniczyłoby innych prawo własności i użytku albo przynajmniej utrudniałoby konkretne urzeczywistnienie tych praw. A zresztą jak działa nadmiar dóbr doczesnych, czyli nieograniczone posiadanie własności na człowieka wogóle a w szczególności pod względem spełniania obowiązków społecznych, o tem poucza nas ewangelja i doświadczenie po dziś dzień. Koniec końcem z tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli, wynikałoby, że według określenia prawa własności przez Schellera prawo natury nie obejmuje własności kapitalistycznej.

Według św. Tomasa własność prywatna, oparta na prawie natury, jest ta, która koniecznie potrzebna jest do egzystencji godnej człowieka i stosownej. A dalsze uregulowanie tego prawa do celowego użytku i pokojowego zarządu dobrami ziemskimi nazywa św. Tomasz — jak wiemy — porządkiem prawnym albo krótko prawem narodów (ius gentium). To drugie prawo, ten rozdział dóbr doczesnych i przydział z prawa ludzkiego (zwłaszcza na podstawie drugorzędnych tytułów posiadania) nie może uniemożliwiać spełnienia zadań, jakie dobra doczesne mają z woli Stwórcy. Już zaś tego uniemożliwienia możliwość wzrasta tem bardziej, im większa ilość ludzi zdobywa i posiada niczem nieograniczoną ilość własności, podczas gdy wielki odłam ludzkości nie miałby nic w rękach jak tylko pracę. Zresztą już z tego, że w myśl św. Tomasa potrzebujący, ubodzy na mocy prawa przyrodzonego mają prawo do nadmiaru własności prywatnej, wynika, iż nadmiar ten własności nie należy się właścicielowi na mocy prawa natury, przynajmniej nie tak bezwzględnie jak ona miara własności wymaganej do

stosownej egzystencji. A zatem jeżeli prawo natury weźmiemy w jego pojęciu absolutnem (o ile zawiera pierwszorzędne nakazy i obowiązki), to granica własności prywatnej wykreślona przez św. Tomasza na podstawie czyli w ramach prawa natury zgodna jest z tą granicą, jaką i Scheler wytknął własności prywatnej. Leon XIII, papież, stając w obronie własności prywatnej, wygłasza zasadę, że własność prywatna oczywiście prawnie nabyta (szczególnie jako owoc własnej pracy) jest nietykalna i święta na mocy prawa natury. Zniesienie własności prywatnej sprzeciwia się prawu przyrodzonemu, którego nawet państwo uchylić i znieść nie może. Państwo może tylko użytek własności regulować i uzgodnić go z publicznymi interesami, albowiem anormalnych stosunków społecznych nie spowodowała własność prywatna sama w sobie, lecz tylko jej nadużycie. Podkreślanie przez Leona XIII z tak wielkim naciskiem własności prywatnej tłumaczy się tem, że encyklikę swą zwraca przedewszystkiem przeciw socjalistom, którzy — w myśl papieża — chcą znieść wszelką własność prywatną. Stąd zrozumiała jest rzecz, że Leon XIII nie zajmuje się też systematycznie bardziej szczegółowem wykreślaniem granic własności prywatnej i prawa natury. Potępiwszy nienasycony kapitalizm indywidualny, egoistyczny, uprawiający pod nową maską swą lichwę, nakreśla Leon XIII wogóle legalnej własności prywatnej granicę nietykalności na równi z prawem natury. Porusza też co prawda, ale tylko mimochodem, niektóre szczegóły, odnoszące się do granic własności prywatnej jak n. p. to, że pożądanym byłoby „słuszności więcej odpowiedni rozdział dóbr doczesnych“, że „kapitał nagromadzony jest w rękach małej liczby ludzi, podczas gdy wielkie ich tłumy popadają w ubóstwo“. Ostatnia uwaga jest stwierdzeniem niepożądanego dla społeczeństwa następstwa, jakie wynika z nieograniczonego niczem posiadania własności prywatnej. A więc innemi słowy, że nie tylko użytek, ale i ilość własności prywatnej, jej posiadanie powinno mieć swoje granice (n. p. ustawą regulowane). Leon XIII podkreśla to wyraźnie, że własność prywatna potrzebna jest na mocy prawa przyrodzonego do zaspokojenia życiowych potrzeb człowieka, a więc to samo w zasadzie, co i Scheler; jednak prawem natury strzeżone granice własności prywatnej zakreśla daleko szerzej.

A jednak możliwe sprzeczności w kwestji granic własności prywatnej dadzą się pogodzić jednolitą teorią. Musimy tylko pojęcie prawa natury dobrze rozróżnić. Prawo natury obejmuje dwa jakiego rodzaju nakazy. Nasamprzód

prawo natury obejmuje nakazy, obowiązki pierwszorzędne, bez których porządek moralny i społeczny absolutnie jest niemożliwy, więc których natura absolutnie, bezwzględnie wymaga. W zakres tych nakazów wchodzi wola Stwórcy, aby każdy człowiek miał rzeczywisty dostęp do takiej miary dóbr doczesnych, jaka mu jest koniecznie potrzebna do egzystencji godnej człowieka. To prawo natury jako absolutne czyli bezwzględne jest też absolutnie niezmienne, a własność prywatna strzeżona jego granicami jest również absolutnie nietykalna, gdyż naturze ludzkiej konieczna jest pod względem społecznym. Powtóre prawo natury obejmuje też nakazy, obowiązki drugorzędne, bez których porządek moralny i społeczny jest tylko mniej doskonały, więc których natura absolutnie nie wymaga, tylko do nich silnie nakłania dla większego pożytku. W zakres tych nakazów wchodzi tyczące się przedewszystkiem dobra ogólnego obowiązki społeczne, jakie t. zw. własność prywatna zbyteczna ma do spełnienia względem bliźnich. To prawo natury chociaż wzięte w znaczeniu względnym jest jednak ze zasady niezmienne, a własność prywatna nadmierna objęta jego granicami jest nietykalna, ale tylko względnie. Nie ma w tem żadnej sprzeczności, gdyż ta względna zmienność jednego a tego samego prawa natury nie dotyczy samego prawa, samej jego obligacji, lecz tylko zakresu własności prywatnej, jej granic czyli przedmiotu, materji prawa. Materją tą to prawo i do nadmiaru własności, ale zarazem z obciążeniem cudzego prawa, t. j. społeczeństwa (prawo użytku danego nadmiaru własności albo nawet w danych warunkach posiadania w pewnej mierze). Pierwsze prawo (nadmiaru własności) zależne jest od drugiego (użytku ze strony społeczeństwa) i niem ograniczone. Nadmierna własność prywatna, wielka własność jest nietykalna, jeżeli spełnia w zupełności swe obowiązki społeczne, jest tykalna w razie niespełnienia tychże obowiązków. Atoli tykalna jest tylko względnie, t. j. o tyle tylko, o ile tych obowiązków nie spełnia w danym razie koniecznej potrzeby, więc o ile polepszenie stosunków własnościowych w myśl absolutnego prawa natury tego się domaga. Więc ściśle mówiąc samo prawo natury, wzięte nawet w znaczeniu względnym, nie zmienia się, bo nie zmienia się jakościowo, zmienia się tylko i to ilościowo jego przedmiot, materja, t. j. przesuwają się granice posiadania własności pod wpływem innego prawa. A zatem absolutne prawo natury, strzegące koniecznej do życia miary własności prywatnej, jest bezwzględnie nietykalne. Prawo na-

tury wzięte względnie, t. j. o ile strzeże własności bytecznej, nadmiernej jest tykalne tylko względnie i warunkowo, i tylko wtedy, kiedy zachodzi tego rzeczywista potrzeba, zawarunkowana dobrem ogółu. Instytucję własności prywatnej chętnie uzasadnia się tem, że gwarantuje ona, zabezpiecza najlepiej uporządkowane zaopatrzenie człowieka doczesnymi dobrami w obrębie życia społecznego. To też jeżeli gdzie i kiedy instytucja własności prywatnej przybrała formy, które nie służą onemu mniemanemu lepszemu zaopatrzeniu, owszem tamują i uniemożliwiają go, słowem jeżeli konkretnie dane ujemne stosunki własnościowe nie spełniają obowiązków społecznych względem ogólnego dobra, wówczas potrzebują one gruntownej reformy. Ale reforma ta może mieć za przedmiot li tylko tę własność, którą strzeże prawo natury w znaczeniu względnem, t. j. nadmiar własności prywatnej. Tylko z punktu teoretycznego o granicach własności prywatnej. I widoczną jest teraz rzeczą, że Scheler bierze tylko prawo natury na uwagę w znaczeniu absolutnem, zaś papież Leon XIII mówi o prawie natury w znaczeniu absolutnem i względnem bez rozróżnienia.

Przejdźmy teraz na grunt praktyczny. Gdzie jest prawdziwa granica dozwolonego posiadania własności prywatnej? Odpowiadamy, że tam, gdzie własność prywatna pozostaje kapitałystyczną. Wiadomo, że kwestja kapitalizmu to kardynalny problem dzisiejszej socjologii. Oczywiście mówimy tu o kapitalizmie indywidualnym, egoistycznym, bo ten tylko stoi w ostrem przeciwieństwie do chrześcijańskiej socjologii i etyki. Takim kapitalistycznym ustrojem jest ten, który mając na celu materialne zaopatrzenie społeczeństwa ekonomję społeczną rozbija na odrębne, pojedyncze ekonomje, z których każda bez granic i przeszkody goni tylko za swoim zyskiem, w niemałej mierze zdobytym drogą nieprawą i sposobem niesprawiedliwym, kosztem potu wyzyskiwanych robotników, których stanowisko jako ludzi zapoznaje w zupełności. Nie dziw, że kapitalistyczny ustrój gospodarczy, gdzie słowem duch materialistyczny, mamonistyczny jest najwyższą normą, sprzeciwia się w zupełności etyce chrześcijańskiej. Zdrowa reforma socjalna musi wyrugować tak kapitalizm, który wyłącznie i jedynie ma na oku interes własny, jak i nienaturalny wspólny ustrój gospodarczy, który wyklucza własność prywatną środków produkcji.

Podkreślać wcale nie potrzeba, że kapitalizm, o jakim mowa, nie ma żadnej łączności z instytucją własności prywatnej jako takiej, i że chodzi tylko o nadużycie tejże instytucji, o nadużycie nabywania i użycia dóbr doczesnych. Dla socjaliz-

mu z jego radykalną jednostronnością, jego predylekcją do wszelkich niemożliwych krańcowości jest kapitalizm oczywiście równoznaczny z prywatną własnością środków produkcji.

Co stanowi więc istotę własności kapitalistycznej? Pierwszą przyczyną systemu kapitalistycznego, własności kapitalistycznej jest „*duch kapitalistyczny*“, jak to wykazali Sombart, Weber, Scheler i inni. Tę prawdę ciągle należy powtarzać w przeciwieństwie do marksyzmu z jego materialistycznym pojmowaniem dziejów, wogóle w przeciwieństwie do historyków utrzymujących uparczywie, że *duch kapitalistyczny* jest właściwie zjawiskiem wynikiem dopiero z gospodarczych i technicznych form organizacyjnych. Sądzą więc socjaliści, że zmiana warunków jest rzeczą najpilniejszą, ale zapominają o tem, że warunki złe zmienić na dobre mogą tylko ludzie *dobrzy*, których moralność prawdziwą oni wcale gorliwie podkopują. Innemi słowy, ludzie społecznie wyrobieni, a nie klasowo i egoistycznie są rzeczą pilniejszą i ważniejszą od samych praw społecznych i warunków, bo dobrej reformy mogą tylko *dobrzy* reformatorzy dokonać. Tyle nawiasem. Nie przeczymy, że *duch kapitalistyczny* zależy też jest po części od postaci, formy zewnętrznej porządku społecznego. A więc postęp wiedzy, wynalazki, technika, przemysł, przedsiębiorstwa kupieckie i t. d., słowem to wszystko może nieraz w dużym stopniu wpłynąć na rozwój, wzrost, panowanie prawa i ducha kapitalistycznego, atoli jego czynnikiem pierwotnym, podstawowym i pierwszym to *wewnętrzny fałszywy kierunek woli*, chciwe i nieumiarkowane dążenie do nadmiernego zysku, do zysku ponad stanową stopę życia. Duch ten kapitalistyczny przejawia się w kapitalistycznej ekonomji w ten sposób, że w miarę swego wzrostu tworzy coraz to mniejszą ilość ale coraz to bogatszych właścicieli ziemi i środków produkcji. A przeciwnie i równocześnie rośnie coraz to większa liczba najemnych robotników bez własności. Wzrastająca produkcja znajduje zbyt na wolnym rynku a rosnący z dnia na dzień kapitał koncentruje się w środkach produkcji (ziemia, fabryki) i tworzy nie wysychające źródło bogactwa w rzeczach i zyskach. Tak *duch kapitalistyczny* wytwarza kapitał.

Gdzie rozpoczyna się własność duchem kapitalistycznym zdobyta i posiadana, tam kończy się własność prywatna upatrująca nie cel w dobrach doczesnych, ale *środek* tylko, bo tam przekracza się granicę własności prywatnej uzasadnionej prawem natury. Potępiamy z ducha kapitalistycznego zrodzoną kapitalistyczną własność prywatną, bo niszczy organizm

społeczny moralnie i społecznie. Nie znaczy to jednak, że chcemy znieść w s z e l k ą własność prywatną środków produkcji. Albowiem na mocy prawa przyrodzonego potrzebuje człowiek środków produkcji do wytwarzania takich rzeczy, które potrzebne i konieczne mu są do utrzymania rodziny. A tego prawa nikt mu wziąć nie może. Więc nie każda własność produkcyjna i kapitalistyczna jest niechrześcijańska. Nie mniej lub więcej wielka ilość posiadanych dóbr i środków produkcyjnych jest w pierwszej linii miarodajną pod tym względem, lecz przede wszystkim on duch kapitalistyczny, wynikły z materialistycznego poglądu na świat.

Mówiliśmy wyżej, że i dobra wspólne (bonum commune) może ograniczyć własność prywatną. Z natury rzeczy troska o dobro publiczne powierzona jest autorytetowi państwa. Wedle przyrodzonego porządku — jak mówi Leon XIII — opieka nad ogółem należy do władzy naczelnej tak dalece, iż dobro powszechne jest nie tylko prawem najwyższym, lecz nadto całą przyczyną i celem władzy. Cel państwowego społeczeństwa stanowi utworzenie, utrzymanie i udoskonalenie sumy takich społecznych warunków, urządzeń i odpowiednich funkcji, dzięki którym wszyscy obywatele mają tę możliwość, by wolnie i samodzielnie mogli osiągnąć swoje własne doczesne dobro podług miary swych zdolności, stosunków i potrzeb. Ową możliwość jako dobro wszystkim wspólne i jako społeczny cel państwa nazywamy dobrem publicznym (salus publica).

Najważniejszym zadaniem doczesnym wszelkiej polityki, i polityki gospodarczej musi być dobro publiczne, a nie interes jednostki. Należy dążyć do tej formy gospodarczej, która najlepiej służy dobru publicznemu, ogólnemu, t. j. zaopatrzeniu w dobra materialne, bezpieczeństwu życia, pokojowej współpracy różnych klas i stanów w społeczeństwie. Atoli jak bardzo podkreślamy prawo własności prywatnej nie wyjąwszy środków produkcji, tak samo wyraźnie zaznaczyć należy, że prawo to władania własnością, zwłaszcza środkami produkcji a przede wszystkim ziemię, może doznać ograniczenia, jeżeli wymaga tego dobro publiczne. Własność środków produkcji a na pierwszym miejscu własność ziemiska ma też i społeczne obowiązki, ma i publiczną funkcję do spełnienia i dlatego też podlega pod tym względem publicznej kontroli a w pewnych, wyjątkowych warunkach i ograniczeniu. Ograniczenia tego wymagać może dobro ogólne z głębszych przyczyn społecznej natury, ale w każdym razie musi to być dobro prawdziwie powszechne, ogólne, wszechstronne, a więc pod względem ekonomicznym, moralnym, narodowym, społecznym, kulturalnym i prawnopaństwowym. Atoli i „dobro

publiczne" nie jest jakimś prawem bezwzględne i nieograniczone; granic nakazów absolutnego prawa natury przekroczyć nie można. A sam nadmiar własności prywatnej jest tylko względnie tykalny, t. j. o tyle tylko, o ile rzeczywistość konieczna porzeba tego wymaga; a konieczną potrzebą będzie i wtedy, kiedy wszystkie inne możliwe środki zostały już wyczerpane. Naruszenie własności prywatnej — oczywiście tej poza granicami absolutnego prawa natury — musi być ostatnim ze wszystkich środków zaradczych.

Tem samym określony jest stosunek państwa do własności prywatnej. Rolę państwa pod tym względem określa Leon XIII w swej encyklice temi słowy: „Własność prywatna musi nie tylko uchodzić za nienaruszalne prawo, jeżeli chce się dojść do skutecznego rozwiązania kwestji socjalnej, lecz państwo powinno też to prawo w prawodawstwie otoczyć względami a w zarządzeniach zmierzać do tego, by ile możności wielka liczba z obywateli usiłowała zdobyć skromny majątek. Taki stan pociągnąłby za sobą znaczne korzyści. Tu należy nasamprzód słusności więcej odpowiadający rozdział dóbr doczesnych“. Obowiązkiem jest państwa strzec dobro publiczne a przede wszystkim zaopiekować się tymi, którzy mimo swej pracy pozbawieni są własności. Wydziedziczonym państwo zabezpieczyć udział, udział w ogólnym dostatku, który przecie też ich pracy jest owocem.

Prawa do własności prywatnej jako ogólnej zasady państwo żadną miarą znieść nie może, bo nie jest jego ostatniem źródłem; natomiast może normować użytek własności i to podług miary wymagań ogólnego dobra. A zatem na terenie własności prywatnej państwo nie jest najwyższą instancją i absolutnym rządcą. Strzegąc i chroniąc prawa i dobra ogólnego od jakiegokolwiek uszczerbku, czynić to musi bez naruszania praw jednostek, rodzin i innych zrzesseń.

W zakresie użytku własności państwo może n. p. bliżej określać różne tytuły nabywania własności, nakładać na właścicieli odpowiednie, umiarkowane podatki, ciężary, służebności państwowe i oznaczać granicę dla maximum posiadania własności prywatnej; dalej określać może zapłatę pracy lub ceny maksymalne za artykuły pierwszej potrzeby, ograniczać swobodę testamentarnych rozporządzeń lub tamować swobodę spekulacji zwłaszcza kapitalistycznej, przeprowadzać przymusowe połączenie rozrzuconych gruntów w jedną całość drogą zamiany i t. p.

Ważniejszą kwestją jest wywłaszczenie. Czy państwo może wkroczyć w samą substancję własności pry-

watnej, w dziedzinę samego posiadania n. p. ziemi, skarbów-ziemi, fabryk, słowem środków produkcji zwłaszcza? Krótko, czy państwo może wywłaszczać? Wielu sądzi, że nie; inni znowu sądzą, że tak. Otóż i tu musimy rzecz tę rozróżnić. Państwo nie może wywłaszczać, jeżeli weźmiemy na uwagę samą władzę czyli zakres władzy w normalnych warunkach; państwo nie może wywłaszczać samo z siebie bezpośrednio na podstawie swoistej władzy. Prawo własności bowiem jest niezależne od państwa, jest świętsze i starsze od samego ustroju państwowego. Państwo musi wywłaszczać, jeżeli zmusza je do tego kroku nastanie takich stosunków, które uniemożliwiają większemu odłamowi społeczeństwa zachowania nawet nakazów prawa natury wziętego absolutnie, i które temsamem publicznemu dobru zagrażają iście wielkiem niebezpieczeństwem. Oczywiście, że takie wypadki będą wyjątkowe. To też do wywłaszczenia państwo uciekać się może tylko wtedy, kiedy bezskuteczne pozostały wszelkie inne możliwe środki, jak zasilki z podatków nałożonych na nadmierną własność, wydzierżawienie ziemi i t. p. Więc wywłaszczenie ma wytknięte bardzo ściśle granice. Każdy wyłom w prawie własności prywatnej nie uzasadniony ścisłą koniecznością jest nietylko nieprawny, ale też ogromnem niebezpieczeństwem dla najważniejszego filaru porządku społecznego.

Historja świadczy, że możliwa jest konjunktura takich stosunków, które mogą wymagać operacji przez wywłaszczenie; a o ile ono wyjątkowo jest konieczne, o tyle też zgodne jest z chrześcijańską nauką o własności.

Przypuśćmy, że wielka własność rolna rozwinęła się tak jednostronnie, że mnóstwo ludzi ma nader utrudniony dostęp do koniecznych środków życia, czyli że ta wielka własność rolna stała się niezgodną z interesami publicznego dobra, wówczas państwo powinno przystąpić do korektury stosunków własnościowych oczywiście bez niczyjej krzywdy, t. j. może w ostateczności i wywłaszczyć częściowo za sprawiedliwym wynagrodzeniem.

Taka korektura — nie mówię tu o naszej reformie rolnej — im mniej radykalnie a więcej roztropnie będzie stosowana, tem lepszym stać się może regulatorem stosunków własnościowych. Przykładem pod tym względem jest prawo o roku jubileuszowym w ustawodawstwie żydowskiem Starego Testamentu. Był już rok szabatowy wyborna instytucją społeczną (darowanie długów), to tem bardziej jeszcze rok jubileuszowy (co lat 50) skuteczniał regulowanie, wyrównanie stosunków własności. Prawa tego istotą było, że

w czasie między jednym a drugim rokiem jubileuszowym sprzedana ziemia musiała w samym roku jubileuszowym wrócić do pierwotnego właściciela. Prawo to nie uchodziło za niesprawiedliwe wobec tego, że każdy kupujący ziemię wiedział z góry, że za tyle a tyle lat utraci znowu nabytą ziemię, a temsamem płacił też mniej, im bliżej był rok jubileuszowy. Kupowano właściwie tylko prawo użytku ziemi; nie uważano też za absolutnego pana tejże. Ś w. T o m a s z słusznie słaWi tę instytucję jako skuteczne lekarstwo na usunięcie złączonych z własnością prywatną niedomagań (I. II. 9. 105, a 2). I dzisiaj należałoby stosować najpierw tego rodzaju przymusową płatną dzierżawę roli, zanimby wypadło użyć ostatecznego i koniecznego środka, t. j. sięgnięcia drogą wywłaszczenia po cudzą własność.

To, co się wyżej powiedziało o wywłaszczeniu wogóle, odnosi się oczywiście do socjalizacji, do uspołecznienia. Nie ma bowiem uspołecznienia bez wywłaszczenia. Socjalizacji nie można popierać wskazywaniem na będące w praktyce wywłaszczenie n. p. środków komunikacji, bo to wyjątek, który potwierdza regułę, zasadę. Socjalizację taką, która wychodziłaby ze zasady, że własność prywatna jest kradzieżą, z góry trzeba odrzucić jako nie liczącą się z prawem przyrodzonym. Socjalizacja powszechna byłaby bezprawna jako złączona z wywłaszczeniem wszystkich środków produkcji bez wyjątku. Chcieć wszystkie środki produkcji socjalizować (mech. socjal.) albo komunizować (przymus. komunizm) znaczyłoby tyle, co przekroczyć granice własności prywatnej zakreślone absolutnem prawem natury. A zresztą, że socjalizacja powszechna potrzebna jest dla ogólnego dobra, tego nikt jeszcze nie wykazał; a doświadczenie co innego pokazuje (Rosja). Powszechna socjalizacja równa się powszechnemu stopniowemu zanikaniu, obniżaniu się produkcji, co oczywiście nie może wyjść na korzyść społeczeństwa. To też trzeźwiej już niż w okresie rewolucyjnym tuż po wojnie patrzą sami zagorzali reformatorzy na powszechną socjalizację jako na illuzję. Zresztą i sami marksyści zarzucają powszechną socjalizację, skoro — jak n. p. w Czechach — spod socjalizacji wyjmują wszystkie środki produkcji, które mi robotnicy bez pomocy cudzych sił swoją pracę wykonują, a nawet zabezpieczają miejskiemu i wiejskiemu średniemu stanowi własność prywatną.

A co sądzić o częściowej socjalizacji, zwłaszcza obejmującej niektórą całą dziedzinę gospodarczą? Sam gospodarczy proces zaopatrywania społeczeństwa w środki konsumcyjne należy do samych obywateli, a do państwa należy

tylko w danym razie tę funkcję obywatelską uzupełnić. Gdyby państwo chciało w tym celu użyć jako środka socjalizacji, to musiałby on istotnie być niewątpliwie koniecznym środkiem. I taką socjalizację możnaby tylko usprawiedliwić jako wyjątek, który może mieć miejsce z przyczyn nader głęboko sięgających w ustrój społeczny, a mających ścisły związek z dobrem publicznem. A zatem jedynym powodem mogącym przemawiać za taką socjalizacją byłaby konieczność, wielka, do tego absolutnem prawem natury wskazana. Tego rodzaju konieczność może powstać w zakresie zaopatrzenia społeczeństwa w doczesne dobra w mierze koniecznej do życia, albo w zakresie zaopatrzenia państwa w środki finansowe w mierze koniecznej do spełnienia jego zadania. Atoli podobnie jak wywłaszczenie i socjalizacja jest ostatnim środkiem, którego wtedy dopiero użyć należy, kiedy wszystkie inne możliwe środki zaradcze stosowane nie dały pozytywnych wyników; środkami tymi są kontrola ścisła, sprawiedliwa płaca, uspołecznienie środków konsumcyjnych i t. p.

A zresztą socjalizacja — jako rzekomy środek do rozwiązania kwestji społecznej, że tu o tem wspomnę — jest chyba najniewygodniejszą, najmniej rentowną drogą do pokojowego załatwienia tej sprawy; mniejsza o to, czy tę socjalizację przeprowadza się z ludowo-psychologicznych motywów czy też innych natury społecznej. Socjalizacji nie można uważać ani za owocną ani za konieczną i z tego względu, że ludzie mało mają zmysłu społecznego, mało wyrobienia społecznego. Najpierw należy ludzi uspołecznić, nauczyć ich opanowania chciwości, a potem dopiero pomyśleć o uspołecznieniu środków produkcji, gdyby już tak być musiało. A jeżeli tego rodzaju uspołecznienie ludzi jest niemożliwe, to najodpowiedniejszym środkiem jest pójść w kierunku naturalnych skłonności człowieka i dać mu to, czego chce, t. j. własności, potencjalnego kapitału we formie udziału w zyskach przedsiębiorstw. I rzeczywiście taki to dziś jest zasadniczy postulat ekonomiczno-społeczny. Będzie to w myśl encykliki Leona XIII.

Etyka katolicka, jak widzieliśmy, w nauce swej o własności prywatnej nie pomija bynajmniej ostatecznych względów celowych opartych na prawie przyrodzonym, owszem widząc możliwość postępu jedynie w uzgodnieniu prawa nabytego indywidualnego z prawami społecznymi bliźnich, zakłada tak mocny fundament własności prywatnej na to tylko, aby tem pewniej moc ułatwić spełnienie obowiązków społecznych, które znosi komunizm i kapitalizm dotychczasowy. Nauka kato-

licka o własności prywatnej, o społecznej hipotece na tej ostatniej, o obowiązkach państwa stanowi złotą środkową drogę, między krańcowymi ustrojami komunizmu i kapitalizmu. Kroczenie po tej złotej drodze ma zapewnione ekonomiczne powodzenie przyszłości.

S. Orłowski.

O psychicznych prawach społecznych i wynikających stąd zadaniach.

Wszechświatem rządzą różne prawa, a mianowicie ciała stałe podlegają prawom mechaniki, ruchome jak drobnoustroje i, znając ich srogość i bezwzględność, łączy się w rodzinę, aby pomóc sobie i drugim. Nadto człowiek postępuje, udoskonala przyrodę ale zarazem on jeden jako ich władca czyni je sobie usługne.

On tylko zdolny jest uświadamiać sobie prawa przyrody i, znając ich srogość i bezwzględność, łączy się w rodzinę, aby pomóc sobie i drugim. Nadto człowiek postępuje, udoskonala wszystko, więc i związki łączące go z drugim i z biegiem czasu nie wystarcza ludziom już patriarchalny ustrój rodziny, lecz tworzą oni obszerniejsze związki — jedność społeczną.

Spółczeństwo zatem to zbiorowy człowiek i podobnie jak jednostka podlega już to niezmiernym przepisom natury, już to charakter wspólnoty posiada odrębne społeczne prawa. Nadto do społeczeństwa mają zastosowanie prawa duchowe, boć jak stwierdził Spenser społeczeństwo także jest organizmem duchowym. Nie ulega tedy wątpliwości, iż o wartości człowieka świadczy jego wierność zespołom, którym zawdzięcza swój byt przyrodzony i duchowy, a więc rodzinie, społeczeństwu, Bożemu Kościołowi.

To nam tłumaczy, iż wieszczowi Adamowi Mickiewiczowi, który w sobie zamknął względnie rozwinął całe życie narodu, nie wystarczała miłość rodzinna, ale ogarnął płomieniem swego ducha miliony rodaków, dla których pracował od młodości swej.

Bez tych wysiłków — młodej filarecji Mickiewiczów, Zanów i innych wyprzańców egoizmu — nie osiągnęlibyśmy Polski wyzwolonej i nowego jej życia. Wracając do obranego tematu o prawach społecznych, musimy przyjąć za pewnik, iż na egoizmie owym fundamentalnym przewidywanym przez

Rousseau'a rządów społecznych na dłuższą metę opierać nie można. Macchiavelli ów wielki myśliciel polityczny, którego metod używają dzisiejsi rządcy świata, przestrzegał o bezsilności dobrych ludzi i przez to wyraził mniemanie przeciwne o naturalnej dobroci człowieka. W swoim traktacie o republice, omawiając niebezpieczeństwa, jakie jej grożą, wyrzekł raz pamiętne słowa: „Biada człowiekowi dobremu, bo musi zginąć, albowiem więcej jest złych na świecie niżli dobrych“.

Ze swej jednak strony dodamy, iż dobrzy niech pómna, iż do nich należy przecież ostateczne zwycięstwo, bo zły człowiek rządzi się prawami naturalnymi czyli mechanicznymi — człowiek kulturalny zaś — społecznymi i duchowymi, które, jak wiemy, zdolne są do ujarznienia natury, a zatem i złych ludzi, kierującymi się li tylko jej prawami.

Prawa socjalne rządzące społeczeństwem z istoty swej nie są przymusowe jak prawa polityczne, ale opierają się na woli indywidualnej i zbiorowej i znajomość tych praw i psychologii społecznej jest niezbędnem dla tych, którzy chcą rządzić społeczeństwem. System pruski zbankrutował, bo trzymał się zasady siła przed prawami, które znamionują społeczeństwo cywilizowane.

Otóż trzy są główne prawa społeczne, które rządzą społeczeństwem według sławnego socjologa francuskiego Tardego a mianowicie: prawo powtarzania się czyli naśladownictwo, prawo przeciwieństwa tudzież prawo dostosowania się.

W świecie przyrody podziwiamy rytm powtarzających się fal wodnych czy powietrznych a w zespołach ludzkich zwłaszcza na niskim stopniu rozwoju to powtarzanie się objawia się jako konserwatyzm naśladownictwa wzorów dawnych lub wybitnych bieżących. Tą zasadą tłumaczy się, iż lud śląski powtarzał obyczaje przez wieki i dotrwał do wyzwolenia matczy. To prawo naśladownictwa powoduje, iż możemy wpływać na zespół, na mniemaniu ogółu, na t. zw. opinię. Biada temu, kto psuje opinię publiczną, ale też biada kamyki zastępują czyny — i czynami opinię się zyskuje, psuje i choć z trudem napowrót odzyskuje.

Drugie prawo społeczne — to prawo przeciwieństwa widoczne już w świecie przyrody jako kontrasty światła i ciemności, młodości i starości, niesymetrii i konstelacji gwiazd. W świecie socjalnym tych przeciwników jest bardzo dużo. Któż nie zna różności w charakterach ludzi! Zawsze grecka skończoność różniła się od sąsiadującej

wschodniej nieskończoności i zawsze przeciwne sobie były monarchje z republikami, arystokracja z demokracją, producenci z konsumentami i wiecznie walczyć będą Aryman i Ormuzd — symbole dobra i zła w ludzkości. Bujne życie polityczne tak demokracjom — a zwłaszcza polskiej — właściwe, dowodzą o istnieniu prawa przeciwieństwa czyli walki o byt, o pierwszeństwo i wyższe ideały. Ale świat z chaosu, z walki żywiołów już w swym początku przekształcił się w kosmos czyli ład i podobnie więc i ludzkość celem i znamieniem — jest także harmonja i ład.

Sprowadzić ten ład ma owe trzecie prawo społeczne równoważące oba pierwsze prawa, a mianowicie prawo dostosowania się. Natura daje nam przykłady dostosowania, gdy wartki strumyk, potem rzeka przeżyna przeciwne jej skały, które chylą swe zbocza górskie i dostosowują się do strumienia tak, iż potem wypływa wdal jako spokojna i poważna rzeka.

Prawo dostosowania się trzeba nazwać podstawowem w świecie ludzkim, boć nawet do walki potrzeba harmonji walczących części składowych a od tej jedności i skupienia sił zależne jest zwycięstwo.

Zresztą od wojny zmierzamy do pokoju jako jej celu. W skrętnych poszukiwaniach fałszu dążymy do prawdy, która ostatecznie góruje, a w rozmowach naszych, tej codziennej potrzebie życia, szukamy łączności wyższej harmonji, której pożądamy.

Na trzeciem prawie, szczególnie wymienionem przez Tar-
da — opiera się owa oś życia i twórczego ruchu społecznego, solidarność, jedność — jako przeciwstawienie egoizmowi.

W dzisiejszych wielomiljonowych społeczeństwach demokratycznych — życie polega nie na ujarzmianiu drugich, ale na wyzwaniu i na podziale dobrowolnie podejmowanych prac. Stąd jedni drugich potrzebujemy — czy to w pracy, czy w pomocy.

Dawniej despotyczni władcy wykonywali gigantyczne prace przez falangi niewolników, i prace te podziwiamy, ale dziś w społeczeństwie wolnych ludzi — moc twórcza opiera się na solidarności, na wspólnej pracy, a także zrzeszeniach dla skutecznej pomocy społecznej. Zbłądzili twórcy socjalizmu, którzy społeczeństwo chcieli budować na swych dobrych prawach natury ludzkiej, na przyrodniczym prawie egoizmu. Potęga zła, jaką wytworzyła wojna, nauczyła rzetelnych rządców społeczeństwa, iż na dobroć natury ludzkiej liczyć nie można. Niech obywatele poczuwają się do odpowiedzialności za los Ojczyzny milej — będą świadomi społecznych praw rządzą-

cych społeczeństwem, ale także zbiorowych obowiązków. Niech łączą się w pożyteczne związki, a idea dobrej solidarności jak radjum przeniknie, uzdrowi i powiedzie ów tłum podatny do naśladownictwa, do walk, do zbiorowych obowiązków.

Solidarność dobrych obywateli jest ostoją każdej Rzeczypospolitej.¹⁾

Ks. E. Kozłowski.

Polskie organizacje zawodowe w swych początkach i swym rozwoju.

(Dokończenie.)

Chrześcijańskie związki zawodowe.

Chrześcijańskie związki zawodowe to najmłodszy typ polskiego ruchu zawodowego, stąd też nie bardzo bogatą jest ich historia. W Kongresówce powstały one dopiero z końcem wojny światowej a w Małopolsce zawiązały się, gdyż już tam klasowe organizacje miały poza sobą kilka lat swej ruchliwej działalności.

W trudnych więc warunkach założyło kilkunastu robotników i rzemieślników krakowskich w r. 1906 „Polski Związek Zawodowy Katolickich Robotników“, głównie w celu złamania monopolu socjalistów w organizowaniu zawodowem robotnika polskiego. To też należy uważać za bardzo dodatni rezultat jednorocznej pracy — na Śląsku Cieszyńskim trwała ona dopiero kilka miesięcy, — jeżeli na 1-ym zjeździe w maju r. 1907 było reprezentowanych przeszło 30 placówek z około 3 000 członków; była to więc mniej więcej $\frac{1}{7}$ liczby członków klasowych organizacji. Dowodem dość ożywionej początkowej działalności jest założenie w październiku r. 1906 sekretariatu we Lwowie i w czerwcu r. 1906 sekretariatu w Karwinie. W r. 1908 zmieniono nazwę na „Polski Związek Zawodowy Chrześcijańskich Robotników“. W r. 1909 zaś przystąpiono do wydawania pisma organizacyjnego p. t. „Myśl Robotnicza“. Od r. 1910 rozpoczyna się atoli upadek organizacji, która nawet w kołach katolickich mało znalazła zrozumienia.

¹⁾ W ostatnim czasie zawiązała się we Lwowie Liga Samoobrony narodowej dla tępienia nadużyć przeciw uczciwości obywatelskiej połączonych ze szkoda Państwa i społeczeństwa. Zrzeszenie takie należy uznać jako zdrowy objaw opinii narodowej.

Nie pomogło tu, jak się tego spodziewano, przystąpienie do centralnej komisji chrześcijańskich związków zawodowych z siedzibą w Wiedniu w r. 1910. Zato zaznaczył się pewien postęp w systemie organizacyjnym przez podział Związku na 8 oddziałów zawodowych, na razie z wspólną kasą i wspólnym zarządem głównym, przyczem przewidziano przemianę oddziałów na samodzielniejsze związki.

Największy zastój przypada na r. 1912. W następnym roku zaznacza się poważny zwrot na lepsze. Główną przyczyną tego była zmiana na stanowiskach kierowniczych. Oprócz tego też zasiłała się organizacja przez połączenie się z „Polskiem Zjednoczeniem Zawodowym Chrześcijańskich Rzemieślników, Robotników i Robotnic“ z siedzibą w Bielsku, powstałym z przemiany założonej przez ks. Stojałowskiego filji wiedeńskiej centrali chrześcijańskich związków na samodzielny narodowy związek a stojącym pod patronatem politycznego stronnictwa Narodowej Demokracji. Połączenie to dokonało się w czerwcu r. 1913. W związku z tą fuzją pozostaje ponowna zmiana nazwy organizacji na „Polskie Zjednoczenie Zawodowe Robotników Chrześcijańskich“. O dalszym postępie świadczy też zakładanie nowych oddziałów jak kolejarzy i dozorców domowych.

Wielką przeszkodą w rozwoju organizacji były częste przesilenia gospodarcze, które zwłaszcza od połowy r. 1911 aż do wybuchu wojny stały się już w Austrii a tem samem i Galicji chronicznymi; powstające stąd bezrobocie nie tylko wstrzymywały przyływ nowych członków, ale powodowały odpływ starych.

To trzeba uwzględnić, jeżeli się chce oceniać działalność przedwojenną chrześcijańskich związków w Małopolsce na podstawie cyfrowej liczby członków. Biorąc zachodnio-europejską miarę, przedstawia się ich praca rzeczywiście bardzo nisko, bo największa liczba członków, jaką one przed wojną osiągnęły, nie przekraczała 5 000. Lecz w Małopolsce i Cieszyńskim ruch zawodowy wśród robotnika polskiego był wogóle nieznaczny. Wszak znacznie starsze klasowe związki, mające już pewną tradycję, nie liczyły w najlepszych latach swego rozwoju nie wiele więcej ponad 20 000 członków. Brak też było takich podnięt organizacyjnych, jak wielkie akcje cenikowe, które zazwyczaj wzmagają siły zrzeszeń zawodowych, wykazując dobitnie ich potrzebę i pożyteczność. Na terenie Małopolski zdarzały się one rzadko, w Cieszyńskim były co prawda częstsze, lecz i tam nie wkładano w nie tej energii, któraby umiała pozyskać znaczniejsze zastępy robotnicze dla organizacji zawodowej. To też przeważna część członków

chrześcijańskich związków zawodowych należało do nich więcej z pobudek ideowych.

Tem więc należy tłumaczyć, że przedwojenne cyfrowe rezultaty działalności chrześcijańskich związków zawodowych nie odpowiadały włożonej w nią pracy ani też zamierzeniom ich kierowników i nie wytrzymują porównania z jakimkolwiek organizacjami zachodnimi. To samo można zresztą powiedzieć o małopolskich związkach klasowych, wspieranych jeszcze bardzo silnie przez wiedeńską centralę, gdy chrześcijańska organizacja podobnej pomocy nie miała. Żadną miarą nie można przypisywać winy nie dość silnego rozrostu Polskiego Zjednoczenia Robotników Chrześcijańskich w Małopolsce jego ideowej podstawie i opartej na niej taktyce. Statut ustalał jako cel organizacji „popieranie duchowych i materialnych interesów swych członków na zasadach chrześcijańskich, narodowych i prawnych, z wykluczeniem polityki”. Zgodnie z tem dążyły chrześcijańskie związki do porozumienia pracy i kapitału i odrzucały stanowczo walkę klas w jej socjalistycznym znaczeniu, lecz wychodziły z tego założenia, że porozumienie nie może polegać na kapitulacji pracy przed kapitałem, tylko na ich wzajemnem równouprawnieniu, które należy zdobywać przez stopniową ewolucję społeczną, której rozwój w konieczności i siłą poprzeć trzeba. Nie wyrzekały się one wcale walki zarobkowej i często do niej się uciekały. Przeprowadzały więc ruchy cennikowe, poparte nieraz strajkiem, uważając go za broń, którą tylko w ostatecznej konieczności posługiwać się należy. O jakimś wysługiwaniu się kapitałowi nie mogło być mowy. Umiarkowanie w taktyce płynęło tylko z względów na dobro ogólne i z poczucia odpowiedzialności społecznej. To też posiadające warstwy nie wiele przychylniejszem okiem patrzyły na nie niż na związki klasowe.

Naturalna walka między klasowemi związkami a chrześcijańskiem była tem zacieklejsza, że te ostatnie były jedynym konkurentem pierwszych wobec robotnika polskiego zaboru austriackiego i wytrąciły im niejako monopol z ręki. Lecz mimo to i mimo poważnej przewagi liczebnej klasowych organizacji wzrastało w ostatnich latach przedwojennych Zjednoczenie Zaw. Robotników Chrześcijańskich procentowo więcej niż tamte.

W okresie wojennym ograniczyły się chrześcijańskie związki do działalności charytatywnej i zapomogowej. Dopiero z wiosną 1918 wznowiono akcję organizacyjno-zawodową.

Z ogólnego rozwoju polskiego ruchu zawodowego w wskrzeszonej i zjednoczonej Polsce korzystały w znacznej mierze i chrześcijańskie związki zawodowe. Nie tylko nabrały one rozpędu na terytorjum, na którym dotąd pracowały, ale zyskały nowy teren działalności w b. Kongresówce, na b. dzielnicy pruską narazie nie rozszerzano akcji, gdyż żywiono nadzieję dojścia do porozumienia z Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem.

Chrześcijańskie związki zawodowe w b. Kongresówce są tworem powojennym; za czasów caratu, pominiawszy niektóre drobne zrzeszenia jak stróżów domowych w Warszawie, ich nie było. Powstały one w wielkiej mierze niezależnie od małopolskiego Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Robotników Chrześcijańskich, wyrastając głównie z kulturalno-oświatowych Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, które po r. 1905 aż do czasów spotęgowania się reakcji rozwijały dość ożywioną działalność i w głównych swych ugrupowaniach przetrwały aż do czasów niepodległości. Praca ich nabrała większego nawet rozmachu niż w Małopolsce, co przedewszystkiem temu przypisać należy, że miały one główny przyływ z strony robotników rolnych, których organizowaniu w b. dzielnicy austriackiej stawały wielkie przeszkody ważne jeszcze aż do ostatnich czasów prawa i przepisy austriackie. Wśród proletariatu rolnego zdołały one wytworzyć poważną konkurencję dla klasowych związków, które je co do czasu ubiegły, i miały wielką przewagę pod tym względem nad Polskimi Związkami Zawodowemi. Związek robotników rolnych jest też u nich najlepiej zorganizowany, tak w poszczególnych oddziałach jak i w centrali, gdy tymczasem zrzeszenia innych zawodów mają w wielkiej części jeszcze charakter grup lokalnych; centralizowanie ich jest dopiero w toku.

Te chrześcijańskie związki zawodowe w Kongresówce rozwijały i rozwijają się równoległe do ugrupowań tego samego kierunku, co w Małopolsce, lecz, jak już zaznaczono, bez ścisłego związku z niemi, względnie na podstawie niezależności od centrali krakowskiej. Wprawdzie zakładano i z Krakowa na terenie Kongresówki własne oddziały, jak w Częstochowie i Łodzi, należy to atoli do wyjątków, i na ogół był teren działalności jednych i drugich związków ściśle odgraniczony stosownie do dawniejszych granic politycznych. Ten stan rzeczy musiał wywołać myśl zjednoczenia wszystkich związków chrześcijańskich. Zaraz w marcu na zjeździe małopolskich związków uchwalono rezolucję, domagającą się ujęcia w ramy jednej centralnej organizacji całego chrześcijań-

skiego ruchu zawodowego. Wybrano wtedy też nowy Główny Zarząd, do którego weszli i przedstawiciele związków w Kongresówce. Za jednolitą akcją wypowiedział się warszawski zjazd związków w Kongresówce w czerwcu 1919 r. Lecz mimo tych pięknych uchwał do faktycznego zjednoczenia nie doszło. Zjazd krakowski w maju 1920 i nowoprzeprowadzone na nim wybory Głównego Zarządu świadczą o prądach antycentralistycznych wśród kierowników chrześcijańskich związków. I dlatego ogniskuje się chrześcijański ruch zawodowy w Polsce jeszcze w 2 centralach, warszawskiej i krakowskiej. Wprawdzie stworzono w ostatnich czasach Centralną Komisję chrześcijańskich związków zawodowych z siedzibą w Warszawie, będącą niejako komisją porozumiewawczą obu central, lecz w każdym razie odrębność organizacyjna jest ściśle utrzymana. Utrzymanie tej dwoistości trzeba uważać za anomalję, zwłaszcza że organizacje innych kierunków już przeprowadziły unifikację, i trudno zrozumieć powody, które wstrzymują jeszcze chrześcijańskie związki od zupełnego zlania się. Są jednak zapowiedzi zmiany dotychczasowego systemu, bo za sprawą Komisji Centralnej przystąpiono już do zjednoczenia niektórych związków dzielnicowych.

W sprawie unifikacji mieli kierownicy chrześcijańskich związków pierwotnie rozleglejsze zamiary. Myślano o zlaniu się z Zjednoczeniem Zawodowem Polskiem i urządzano już z jego przedstawicielami konferencję. Lecz nie doprowadziły one do skutku głównie z tego powodu, że Z. Z. P. dostawało się coraz więcej pod wpływ polityczny Narodowej Partii Robotniczej. Gdy zaś na sejmiku 1 listopada 1921 Z. Z. P. ustaliło w swych wytycznych programu wyraźne oparcie o N. P. R., przystąpiono do tworzenia chrześcijańskich związków także w b. dzielnicy pruskiej.

W akcji zawodowej nie ustępują chrześcijańskie związki co do jej natężenia innym organizacjom.

Mimo dzielących je od tychże różnic idą one z niemi często wspólnie w sprawach cennikowych, zatargach z tem związanych, strajkach oraz wywierają nacisk na kształtowanie się polskiego prawodawstwa społeczno-robotniczego w kierunku nowoczesnego postępu. Wychodząc atoli z odrębnych zasad, przeciwstawiają się one wszelkiej akcji bezrozumnej i szkodliwej dla ogółu, zwalczając usilnie strajki, przynoszące zbyt wielkie straty dla państwa i społeczeństwa, jak strajki kolejowe w czasie wojny lub strajki w zakładach użyteczności publicznej.

Z ich rozwojem zewnętrznym rozwinęła się też ich ideologia. Niezmienną jej podstawą jest wprawdzie encyklika „Re-

rum Novarum“, lecz z zawartych tam ogólnych zasad wywodzi się coraz wyraźniejsze i ściślej uchwycone postulaty. Wychodzą więc chrześcijańskie związki z tego założenia, że obecny stosunek kapitału do pracy nie jest normalny i nie odpowiada wymaganiom sprawiedliwości społecznej. Dlatego jest konieczna reforma społeczna, której podstawą musi być uznanie własności prywatnej. Lecz to uznanie własności prywatnej nie jest równoznaczne z broniem jej zupełnej nietykalności. Owszem może ona być z względów na dobro publiczne ograniczona. O rodzaju i stopniu ograniczeń własności prywatnej niema jeszcze jasno sformułowanych zdań. Lecz głównie idzie tendencja w kierunku przyznania robotnikom udziału w zyskach i odpowiednie do tego postulaty uchwałyły zjazdy przedstawicieli. Nie odrzuca się też myśli uspołecznienia niektórych środków produkcji, do tego się nadających a zwłaszcza mających charakter monopolistyczny.

W przeciwieństwie więc do przedwojennej swej działalności, która zadowalała się załatwieniem spraw ściśle zarobkowych, wymierzają sobie chrześcijańskie związki zawodowe obecnie cele dalsze, sięgające do samej struktury ustroju społecznego.

Statystyka powojenna chrześcijańskich związków podaje takie dane: W roku 1919 było w Kongresówce 35 836 członków a w Małopolsce około 6 000. W roku 1921 podawano ich liczbę ogólną na 161 596, z czego na Małopolskę przypada 25 000. Najsilniejszym związkiem jest Związek Robotników Rolnych z 50 000 członków w 35 okręgach.

Pism organizacyjnych wychodzi 6.

Polski Związek Kolejowców.

Ideowo zbliżony do chrześcijańskich związków zawodowych jest Polski Związek Kolejowców. Powstał on z zlania się istniejącego jeszcze za czasów austriackich galicyjskiego „Związku urzędników kolejowych“ z wielkopolskim związkiem kolejarzy. Ta ostatnią organizacja wywodzi się co do swych początków z filij kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które, widząc w innych dzielnicach pewną niezależność organizacyj kolejarzy od ogólnego ruchu robotniczego, usamodzielniały się na zjeździe swych przedstawicieli w kwietniu 1919 z zamiarem przyłączenia się do Związku Zawodowego Kolejarzy i wytworzenia przez to jednego tylko zrzeszenia pracowników kolejowych na całą Rzeczpospolitą. Lecz biorące coraz więcej w Z. Z. K. górę radykalne prądy społeczne, o tendencjach nawet, jak zarzucano, komunistycznych, sprawiły, że do tego zjednoczenia nie doszło. Zarząd wielko-

polskiego związku kolejarzy zwołał w czerwcu 1919 nadzwyczajny zjazd przedstawicieli swych lokalnych organizacyj i zaprosił nań galicyjski „Związek urzędników kolejowych“, którego delegaci tworzyli na wszystkich dotychczasowych ogólnopolskich zjazdach kolejarzy prawiąc, energicznie się przeciwstawiającą wstępującemu tam radykalizmowi. Wynikiem tego zjazdu było utworzenie nowej organizacji „Polskiego Związku Kolejowców“.

Organizacja ta odznacza się w swej akcji zawodowej podporządkowywaniem osobistych interesów państwowemu i ogólnemu dobru. Stąd zwalczała energicznie wywołane lekomyślnie przez Z. Z. K. strajki kolejowe. Nie odrzuca atoli zasadniczo strajku, czego dowodem jest przeprowadzony przez nią wspólnie z drugimi organizacjami strajk na kolejach b. dzielnicy pruskiej w sierpniu 1921 r.

Konkurencją P. Z. K. jest nie tylko Z. Z. K., ale, zwłaszcza w b. zaborze pruskim, Związek Kolejarzy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Zjednoczenie bowiem po dezercji swych pierwszych filij przystąpiło do tworzenia nowych swych ekspozytur wśród pracowników kolejowych i to z większym już szczęściem. Jego Związek kolejarzy jest teraz organizacją dość silną i utrwaloną.

W przeciwieństwie do drugich organizacyj pracowników kolejowych, które należą do central ogólnozawodowych, jest P. Z. K. zupełnie jeszcze samodzielnym. Objawiają się jednak tendencje połączenia go z chrześcijańskimi związkami zawodowymi. Jeden nawet oddział uchwalił już swe przystąpienie do nich, iecz ogół na razie jest przeciwny unifikacji.

Stan liczbowy P. Z. K. wyraża się w 47 300 członków pod koniec r. 1921. Pod koniec r. 1919 było ich według biuletynu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej nr. 5 13 000.

Związki pracownicze.

Na uboczu od robotniczego ruchu zawodowego pracują związki t. zw. pracownicze. Podstawą ich odrębności jest niechęć pracowników biurowych, handlowych i umysłowych do łączenia się z organizacjami zwykłych robotników fizycznych; niechęć tę spotyka się nawet u tych zrzeszeń pracowniczych, które wysuwają w programie swym zasady klasowe. Jedynie Zjednoczenie Zawodowe Polskie ma osobny Związek pracowników umysłowych, liczący w r. 1921 członków 3 050, którego siedzibą było dotychczas miasto Bytom.

Następstwem tej tendencji jest ogromne rozdrobnienie związków pracowniczych. Boć każdy zawód, którego członkowie podnoszą pretensję do miana pracowników, ma już

swoją osobną organizację i nieraz nawet kilka. Znaczna ich część nie wyszła jeszcze z poza ram lokalnych zrzeszeń, chociaż już obecnie jest w toku proces tworzenia ugrupowań o zakresie terytorjalnie szerszym i łączenia jednostek organizacyjnych w związki. Lecz ta akcja scalania organizacji pracowniczych nie przekracza z małemi wyjątkami granic dawniejszych dzielnic. O ile istnieją ogólne związki pracownicze, mają one zwykle charakter dzielnicowy. I tak nie mamy jeszcze ogólnopolskiej organizacji handlowców, urzędników państwowych i t. d. Próby czynione dotąd w celu przeprowadzenia całkowitego zjednoczenia tych zrzeszeń nie udawały się.

Ruch zawodowy pracowników w Polsce ma o wiele starszą historję od organizacji robotniczych. Niektóre ich zrzeszenia mają poza sobą kilkudziesięcioletnią działalność, taki n. p. Związek Handlowców w Poznaniu obchodził w r. 1921 stuletnią rocznicę swego założenia. Także w byłej Kongresówce mieli pracownicy znacznie rychlej możność zrzeszania się niż robotnicy fizyczni.

Nie wszystkim atoli organizacjom pracowników można przyznać charakter związków zawodowych. Są to nieraz raczej stowarzyszenia stanowe.

Związki pracownicze różnią się tem jeszcze od robotniczych, że nie formują zwykle programów ideowych. Lecz są i wyjątki. Mamy takie organizacje jak Związek Urzędników Prywatnych w Małopolsce i niektóre związki handlowców, które wyraźnie przyznawają się do zasad klasowości.

Ogólną liczbę związków pracowniczych podawano w roku 1921 na przeszło 115 000; lecz co do ścisłości tej cyfry należy mieć wielkie zastrzeżenia.

Sj.

Nasze stowarzyszenia kulturalno-oświatowe a wybory.

W myśl dekretu Naczelnika państwa odbędą się wybory do sejmiku w dniu 5-tym, a wybory do senatu w dniu 12-tym listopada b. r. Wybory mają dla każdego państwa pierwszorzędne znaczenie, tem więcej zaś najbliższe wybory dla Polski, gdyż mają zadecydować o rozwoju i szczęściu naszej Ojczyzny, niemniej o prawach i swobodach Kościoła katolickiego w Polsce.

Wybory są wydarzeniem o charakterze politycznym. Stąd mógłby ktoś, opierając się na dosłownem brzmieniu statutów na-

szych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych wysnuć wniosek, że nasze stowarzyszenia należy postawić poza nawias akcji wyborczej, gdyż wykluczają one zasadniczo z programu swego wszelką politykę.

Jednakże statuty stowarzyszeń opiewają z drugiej strony wyraźnie, że, cytujemy tu i następnie dla przykładu ustępy z statutu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, „Stowarzyszenie ma na celu zaprawianie członków do spełniania na podstawie zasad katolickich obowiązków obywatelskich“. Nie ulega wątpliwości, że w państwie demokratycznym korzystanie z prawa wybierania posłów do sejmu i senatu wysuwa się na czoło wszelkich praw obywatelskich. Stąd sam statut nakłada na stowarzyszenia obowiązek, by w tak ważnym wydarzeniu życia państwowego, jakim są wybory, nie zachowywały się beczynnie i apatycznie.

Dotychczasowe życie parlamentarne w Polsce pouczyło nas o nieudolności sejmu, skoro w nim są reprezentowane dwa kierunki myślowe o równej sile. Podcina to najzupełniej wszelką pracę twórczą, a państwo pogrąża w coraz większym chaosie i rozpreżeniu. Słusznie możemy tedy twierdzić, że od przyszłych wyborów zależy byt naszego państwa. Lecz i stosunek Kościoła katolickiego do państwa polskiego, zagwarantowanie jego praw i swobód, zależne są od wyniku wyborów. Nie można się bowiem ludzi, że skoro zwycięży „lewica“ z Polską Partią Socjalistyczną na czele, wówczas może się stać otwarta walka Kościoła z państwem rzeczą nieuniknioną. Do wszystkich nieszczęść i niepowodzeń, jakie spadają na Polskę, dołączyłoby się nowe w szacie „walki kulturalnej“.

Skoro chodzi o dobro całego państwa wzgl. Kościoła, wówczas organizacje nasze milczeć nie mogą. Przecież zabierały głos także przy innych sposobnościach, gdy należało państwu podać z pomocą, n. p. podczas najazdu bolszewickiego, w czasie plebiscytu górnośląskiego itd. Zbliżające się wybory mają dla przyszłości państwa niemniejsze znaczenie.

Nie chcemy się stawiać poza nawias życia publicznego w Polsce. Stowarzyszenia nasze nie są zrzeszeniami zakonnymi o bezwzględnej klauzurze. Skoro nie będziemy zabierali głosu w czasie wydarzeń o pierwszorzędnym znaczeniu, opinia publiczna mogłaby powiedzieć, że jesteśmy w ustroju społecznym i organizacyjnym niepotrzebni. Zatem stowarzyszenia nasze muszą wziąć wybitny udział w czasie wyborów.

Zresztą powołani jesteśmy do tego, aby szerzyć wszechstronną oświatę wśród członków. Na czoło wszystkich zagadnień wysuwają się w ostatnim czasie sprawy obywatelskie, oświata polityczna. Kto obserwuje życie publiczne w Polsce, ten przyzna, że ogół społeczeństwa nie jest do tego życia przygotowany. Dzięki długoletniej niewoli nie nauczyliśmy się myśleć i działać stosownie do interesów państwowych. Stowarzyszenia nasze powinny właś-

nie w tym względzie spełnić wielkie posłannictwo uobywatelniania najszerzych warstw społeczeństwa. Chcąc zadanie to spełnić, nie wystarczy pouczać członków jedynie o ustroju państwa, o prawach i obowiązkach obywatelskich, lecz należy wskazać, jakimi drogami powinni członkowie w poszczególnych wypadkach postępować, jakie powinni zająć stanowisko w poszczególnych zagadnieniach, n. p. w czasie wyborów do sejmu itd.

Nim przejdziemy do omówienia praktycznej działalności stowarzyszeń w okresie przedwyborczym i w czasie wyborów, uprzymiemy sobie wpraw, jak zapatruje się na udział w wyborach nauka katolicka.

Wielcy teologowie katolicy są zgodni, że każdy katolik ma w pewnych warunkach obowiązek sumienia korzystania z prawa wybierania posłów. W państwie bowiem konstytucyjnym zależy od wyborów dobro państwa oraz Kościoła. Ktoby zatem wstrzymał się bez słusznego powodu n. p. choroby od wyborów, ten okazałby wielką niedbałość o sprawy kościelne oraz państwowe. Obie zaś instytucje są dla szczęścia ludzkości bezwzględnie potrzebne, jedno ze względu na życie nadprzyrodzone, druga na szczęście doczesne.

Gdyby przez abstynencję katolików w czasie wyborów zwyciężyły partie wrogie Kościołowi oraz państwu, wówczas katolicy opieszali obciążiliby swoje sumienie ciężkiem grzechem.

Zasada ta jest jasna i nie wymaga żadnych komentarzy.

Druga zasada mówi, że skoro katolik oddaje świadomie głos na wroga Kościoła oraz państwa, spełnia również czynność grzeszną.

W naszym życiu politycznym niełatwą rzeczą jest stwierdzić, kto występuje wrogo wobec Kościoła, gdyż niewątpliwie i w szeregach najwięcej prawicowych są jednostki, które jedynie przez chrzest złączone są z Kościołem oraz jego nauką.

Decydować może tutaj jedynie przynależność do tej lub owej partji, której cele, dzieje oraz metody postępowania rzucają nieco światła na stosunek członków partji do spraw Kościoła i państwa.

Nieraz wysuwano hasło, by szczerzy i świadomi katolicy w okresie wieców przedwyborczych stawiali pod adresem kandydatów na posłów zapytania, jakie stanowisko zajmują w stosunku do zagadnień natury religijnej, jak szkoła wyznaniowa, nierozdzielność małżeństwa itd. Lecz procedura ta jest nieco zawila i nie rokuje wobec braku uświadomienia religijnego społeczeństwa polskiego oraz braku odwagi w kwestji przekonań katolickich powodzenia.

W ocenie szkodliwości kandydatów poselskich dla spraw kościelnych i państwowych można się zatem opierać niemal wyłącznie na ich przynależności do tej lub owej partji.

Życie partyjne jest w Polsce niesłychanie wybujałe; niema zapewne na kuli ziemskiej drugiego państwa, któreby posiadało

tyłe stronnictw co Polska. Skoro jednak przyjrzymy się bliżej życiu partyjnemu w Polsce, możemy stwierdzić dwa zasadniczo zwalczające się obozy — prawicę i lewicę. Pomiędzy nimi lawirują Zjednoczenie Mieszczańskie oraz Klub Pracy Konstytucyjnej. Stosunek tychże do Kościoła jest na ogół obojętny, czasem życzliwy. Z punktu widzenia państwowego zawierają one wprawdzie dużo momentów klasowych, jednakże zasadniczo nie sprzeniewierają się myśli państwowej. Stosunek prawicy do Kościoła, obejmującej Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańskie Narodowe Stronnictwo Pracy oraz grupy Dubanowicza jest życzliwy. Do prawicy można zaliczyć też kluby Skulskiego i Matakiewicza, którzy zazwyczaj uchodzą jako ugrupowania centrowe.

Na ogół prawica popiera interesy Kościoła, chociaż z strony Związku Ludowo-Narodowego zachodziły odchylenia od oficjalnego programu stronnictwa, n. p. w sprawie szkoły wyznaniowej. Pod względem państwowym stronnictwa prawicowe nie budzą zastrzeżeń, pomijając niektóre metody postępowania o charakterze zbyt partyjnym.

Obóz lewicowy nie jest w swym programie i metodach pracy zupełnie jednolity.

Nie może ulegać wątpliwości, że żaden katolik oraz szczerzy Polak nie może oddać na komunistów wzgl. socialistów, którzy jawnie czy też w ukryciu dążą do obalenia obecnego ustroju państwowego, szkodzą państwu za granicą i łączą się wbrew interesom państwowym z współwyznawcami innych krajów celem doprowadzenia do dyktatury proletariatu. Cała doktryna socjalistyczna jest też zasadniczo sprzeczna z katolickimi poglądami na świat i życie.

Podobnie należy się zapatrywać na dwa stronnictwa ludowe w Polsce, mianowicie na Wyzwolenie (Thuguttowców) oraz na grupę Stapińskiego. Pierwsi i drudzy wysuwają hasło socjalizmu agrarnego, są stronnictwami o charakterze wybitnie klasowym, a w niechęci, owszem w nienawiści do Kościoła przewyższają często nawet Polską Partję Socjalistyczną.

Nieco trudniejszą jest ocena pozostałych stronnictw lewicowych, t. j. Polskiego Stronnictwa Ludowego (Piastowców) oraz Narodowej Partji Robotniczej.

Nie można stronnictwom tym odmówić intencji państwowotwórczych. Lecz obydwa są stronnictwami klasowymi. Stwierdzenie tego faktu musi budzić z punktu widzenia państwowego wielkie wątpliwości, gdyż stronnictwa klasowe są zasadniczo szkodliwe w ustroju państwowym. Niedługo dzieje niepodległości polskiej pouczyły nas o słuszności tego zapatrywania. Polska nie poniosła bowiem z żadnej strony tyle szkód, ile właśnie z powodu rządów i machinacji Piastowców.

Narodowa Partja Robotnicza jest również stronnictwem klasowym. Wpływy tejże partji nie były na ogół wielkie, stąd partja

nie miała sposobności zaszkodzenia państwu w tej mierze co Piastowcy. W wszystkich jednakże sprawach szła ręka w rękę z lewicą.

Stosunek tychże partyj do Kościoła był prawie zawsze wrogi, co się objawiło przy głosowaniu w sprawie dóbr kościelnych, szkoły wyznaniowej, listu episkopatu polskiego o małżeństwie itd. Pozatem występy mówców wiecowych oraz prasy obydwu stronnictw świadczą o braku jakiegokolwiek kultury katolickiej.

Biorąc powyższe wywody pod rozważę, wysnuć możemy następujące wnioski.

Stowarzyszenia nie mogą popierać stronnictw należących do zespołu lewicowego, gdyż sprzeciwiłyby się swoim naczelnym hasłom służenia dobru Kościoła i państwa.

O ile chodzi o resztę stronnictw, stowarzyszenia nie mogą krępować przekonani politycznych swoich członków, zostawiając im swobodę oddania głosu na to stronnictwo, które działa w myśl ich przekonań.

Do członków zaś, którzyby postępowaniem swoim sprzeciwili się powyższym zasadom, należy zastosować § 5, ustęp 3-ci statutu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, który brzmi: „Członkiem Stowarzyszenia nie może być osoba należąca do innej organizacji, której cele i sposób postępowania sprzeciwiają się zasadom Kościoła katolickiego lub dobru narodu“.

Po określeniu powyższych zasadniczych kwestyj przystąpić możemy do omówienia praktycznych wskazówek, jakimi kierować się powinny nasze stowarzyszenia.

Nie będziemy — konkurując z stronnictwami politycznymi — wywieszać nowych hasel wyborczych, gdyż nie zabraknie ich zapewne w okresie agitacji przedwyborczej. Jednakże pragniemy choćby jedno hasło wysunąć, mianowicie hasło uczciwości.

Dotyczy ono przedewszystkiem kandydatów poselskich. Wskutek przejść rewolucyjnych etyka narodu ogromnie ucierpiała. Sejm polski był nieraz widownią najwstrętniejszych scen, oskarżeń, posądzeń, potępień! Różni posłowie nadużywali swego stanowiska do zapychania swojej kiesy, do załatwiania brudnych obrachunków osobistych i partyjnych. Całe stronnictwa brnęły w błocie nieuczciwości i wżysku. Człowieka uczciwego brało nieraz obrzydzenie na widok scen, jakie się odbywały wśród wybrańców narodu.

Stąd należałoby bezwzględnie zażądać od stronnictw, by na kandydatów wysuwać wyłącznie tylko ludzi uczciwych, zacnych, niesplamionych żadnym czynem hańbiącym. Nie ulega wątpliwości, że do sejmu powinni wejść przedewszystkiem ludzie o należytych kwalifikacjach umysłowych; lecz ręka w rękę z nimi muszą postępować wartości moralne, podstawy ideowe kandydatów. Inaczej demoralizacja idąca z góry pograży cały naród w błocie bezprawia i nieuczciwości.

Łączy się z tem ściśle uczciwość w walce wyborczej. Metody walk politycznych znalazły się u nas na bardzo niskim poziomie. Żadne stronnictwo nie jest w tym względzie wolne od wielkich przewinień. Przyszła walka wyborcza musi społeczeństwo napawać lękiem, gdyż rozpętają się niezawodnie wszystkie namietności, zwłaszcza zaś nienawiść partyjna. Otóż zadaniem wszystkich stowarzyszonych powinno być wprowadzanie do walki przedwyborczej uczciwych i zdrowych zasad.

Wszystkie zebrania stowarzyszeń w okresie przedwyborczym powinny być poświęcone sprawie wyborów.

Nasuwają się różne tematy, które należałoby omówić.

Nasamprzód trzeba wskazać na ważność wyborów. Należy pouczyć, że wybory nie są aktem czysto technicznym, polegającym na oddaniu kartki. Każdy wyborca powinien sobie uświadomić, że staje się współodpowiedzialnym za losy państwa. Dlatego powinien głos swój oddać po głębokiej rozwadze, komu pragnie polecić zastępstwo swoich działań, dążeń i uczuć w stosunku do państwa. Od wyniku wyborów zależą przecież przyszłe rządy w Polsce oraz wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pouczyć należy członków stowarzyszeń, jakie dla nich wynikają obowiązki wobec przynależności do Kościoła katolickiego. Obowiązki te są, jak powyżej wspominaliśmy, wyraźne i nie ulegają żadnej wątpliwości. Przekonania katolickie muszą znaleźć wyraz przy każdej sposobności, tem więcej w tak ważnej chwili, jaką są w każdym państwie wybory.

Wreszcie należy członków pouczać, jakie są przepisy ordynacji wyborczej. Każdy obywatel musi znać swoje obowiązki i swoje prawa. Niejeden z naszych członków będzie zapewne zasiadał w różnych komisjach wyborczych. Tamże powinien stać na straży bezstronności wyborów, sprzeciwiając się bezwzględnie wszelkim zakusom teroru i nieuczciwości, skądkolwiekby przychodziły.

Skoro stowarzyszenia nasze postępować będą drogą powyżej wskazaną, wówczas spełnią naprawdę wielką pracę i okażą w praktyce, że służą kościołowi i państwu. Bezpośrednią akcją pozostać możemy stronnictwom politycznym, które, napotykając na grunt przez nasze stowarzyszenia przygotowany, będą mogły prowadzić swoją pracę celowo i świadomie.

Dla członków naszych stowarzyszeń wysuwają się na czas wyborów dwa naczelne hasła.

Każdy członek musi podążyć do urny wyborczej, bo każdy głos jest drogi.

Każdy musi głosować tak, aby jego sumienie polskie i katolickie nie czyniło mu wyrzutów.

Dz.

ORDYNACJA WYBORCZA.

Sejm konstytucyjny, do tej pory nie rozwiązany, miał dla państwa polskiego stworzyć konstytucję. Zadanie to spełnił sejm przez wydanie ustawy z dnia 17-go marca 1921 r. Jednakże różne ważne zagadnienia państwowe nie zezwoliły, by sejm się natychmiast rozwiązał. Prócz tego należało uchwalić drugą ustawę o niemniejszym znaczeniu dla państwa, mianowicie ordynację wyborczą. Ustawa ta ustala przepisy, według których odbywać się powinny wybory. Nie mógł się Sejm konstytucyjny rozejść przed wydaniem tejże ustawy, gdyż inaczej przeprowadzenie wyborów stałoby się rzeczą niemożliwą.

Ostateczne przegłosowanie oraz przyjęcie ordynacji wyborczej odbyło się dnia 28-go lipca 1922 r. Ponieważ zaś w przyszłości władza ustawodawcza Rzeczypospolitej zależeć będzie od 2 czynników, t. j. od Sejmu oraz Senatu, przeto Sejm konstytucyjny przyjął w dniu 28-ym lipca 1922 r. dwie ustawy. Pierwsza z pośród nich nosi nagłówek: „Ustawa z dnia 28-go lipca 1922 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu“; druga zaś: „Ustawa z dnia 28-go lipca 1922 r. Ordynacja wyborcza do Senatu“.

Ordynacja wyborcza do Sejmu.

Ustawa ta podzielona jest na 15 rozdziałów i obejmuje ogółem 119 artykułów, to znaczy blisko tyle co konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Przy końcu ustawy podano: „Okręgi wyborcze do Sejmu“; w spisie tym podano nazwę okręgu, jego numer, powiaty, jakie obejmuje, oraz ilość mandatów, przypadających na każdy okręg.

Rozdział I. Prawo wybierania (4 artykuły). Prawo wybierania posłów do Sejmu ma każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów w „Dzienniku Ustaw“ (tym razem w dniu 18-ym sierp-

nia) ma ukończonych 21 lat wieku. Głos oddać może wyborca jedynie w tym okręgu wyborczym, w którym zamieszkuje przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów (tym razem od 17-go sierpnia). Wyborca oddaje głos osobiście, w jednym tylko obwodzie wyborczym i to w tym, w którym został wpisany do spisu wyborców.

Nie mogą korzystać z prawa wyborów 1) wojskowi w służbie czynnej, 2) pozbawieni całkowicie lub częściowo własnowolności t. j. prawa rozporządzania swoim majątkiem tudzież upadli dłużnicy — w czasie trwania tego stanu, 3) pozbawieni z mocy orzeczenia sądowego władzy ojcowskiej wzgl. rodzicielskiej, 4) prawomocnie skazani wyrokiem sądowym, skoro skazanych oddano pod dozór policyjny lub do domu pracy. Poza tem ustawa przytacza szereg przepisów z kodeksów karnych państw zaborczych, które w poszczególnych dzielnicach jeszcze obowiązują i pozbawiają obywateli prawa wybierania.

Rozdział II. Wybieralność. (4 artykuły). Wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, którzy do dnia ogłoszenia wyborów ukończyli 25 lat, posiadają w myśl przepisów rozdziału I. prawo wybrania, a także wojskowi w czynnej służbie, mogą być wybierani do Sejmu, którzy do dnia ogłoszenia wyborów ukończyli 25 lat. Miejsce zamieszkania czy w kraju czy zagranicą jest rzeczą obojętną. Urzędnicy państwowi niektórych kategorii nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę. Wyjęci z pod tego przepisu są jedynie urzędnicy pełniący służbę przy władzach centralnych.

Urzędnicy wybrani na posłów oraz wojskowi otrzymują na czas trwania mandatu urlop bezpłatny, wojskowi bez prawa noszenia munduru. Jedynie ministrowie, podsekretarze stanu oraz profesorowie wyższych uczelni mogą, zatrzymując swoje stanowisko, równocześnie piastować godność poselską.

Rozdział III. Liczba posłów, okręgi wyborcze i obwody głosowania (4 artykuły). Liczba posłów całej Rzeczypospolitej wynosi 444, z których wychodzi 372 z list wystawionych w okręgach, a 72 z list państwowych.

Dla przeprowadzenia wyborów obszar Rzeczypospolitej dzieli się na okręgi wyborcze. Spis tychże, jak wspomnieliśmy, umieszczono przy końcu ustawy. Po każdym powszechnym spisie ludności nastąpi podział na okręgi wyborcze oraz oznaczenie liczby posłów przypadającej na poszczególne okręgi. Na obecne wybory ustalono 64 okręgi wyborcze.

Poszczególne okręgi wyborcze dzieli się na obwody głosowania, które ustanawia władza administracyjna I instancji t. j. starostowie względnie prezydenci miast. Przy podziale na obwody głosowania należy zważać, by żaden obwód nie liczył więcej jak 3000 mieszkańców, by żaden wyborca nie miał z mieszkania dalej do lokalu wyborczego jak 6 klm.

Rozdział IV. Zarządzenie i ogłoszenie wyborów (2 artykuły). Wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej, i to w Dzienniku Ustaw. Dzień głosowania powinien przypaść na niedzielę. Głosowanie odbywa się jednego dnia w całym państwie. Głosowanie może być wyznaczone najwcześniej na 78-my dzień po dniu ogłoszenia wyborów.

Rozdział V. Komisje wyborcze (14 artykułów). Rozróżnić należy 3 rodzaje komisji wyborczych: Państwową Komisję Wyborczą, Okręgowe Komisje Wyborcze oraz Obwodowe Komisje Wyborcze. Nadzór nad czynnościami wszystkich komisji wyborczych sprawuje Generalny Komisarz Wyborczy, którego mianuje wraz z zastępcą na wniosek prezesa Rady Ministrów Prezydent Rzeczypospolitej z pomiędzy trzech kandydatów, przedstawionych przez zebranie prezesów Sądu Najwyższego.

Państwowa Komisja Wyborcza ustanowiona będzie niezwłocznie po ogłoszeniu wyborów; czas jej urzędowania trwa aż do wygaśnięcia mandatów względnie aż do rozwiązania Sejmu.

W skład Państwowej Komisji Wyborczej wchodzi Generalny Komisarz Wyborczy jako przewodniczący oraz 8 członków względnie 8 ich zastępców przedstawionych Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu przez ośm najliczniejszych klubów poselskich ustępującego Sejmu. Kluby powinny przedstawić swoich wydelegować przed upływem 8 dni od dnia ogłoszenia wyborów. W zebraniach Państwowej Komisji Wyborczej mają prawo uczestniczenia mężowie zaufania delegowani przez pełnomocników ważnie zgłoszonych państwowych list wyborczych, po jednym od każdej listy, jednakże tylko z głosem doradczym.

Okręgowe Komisje Wyborcze ustanowione będą niezwłocznie po ogłoszeniu wyborów; czas ich urzędowania trwa aż do ukończenia czynności wyborczych.

Okręgowa Komisja Wyborcza składa się z przewodniczącego oraz 5 członków.

Przewodniczącego oraz jego zastępcę mianuje Generalny Komisarz Wyborczy i to sędziego urzędującego w okręgu wyborczym na wniosek prezesa sądu apelacyjnego właściwego dla siedziby komisji.

Jednego członka komisji wzgl. jego zastępcę mianuje wojewoda właściwy dla siedziby komisji — w Warszawie Komisarz Rządu.

Reszta członków komisji (4) wychodzi z wyborów. W Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Krakowie i Lwowie wybiera całą liczbę rada miejska. W innych okręgach wyborczych wybiera 2 członków rada miejska miasta, w którym komisja ma swoją siedzibę, 2 członków zaś wybiera sejmik powiatowy tego powiatu, w obrębie którego komisja ma swoją siedzibę. W razie nieistnienia sej-

miku powiatowego, wybiera z członków komisji i ich zastępców zgromadzenie przełożonych gmin tego powiatu.

Powyższe nominacje i wybory powinny być dokonane w ciągu 12 dni od dnia ogłoszenia wyborów przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Wybór odbywa się kartkami. W razie równości głosów rozstrzyga los wyciągnięty przez starostę wzgl. prezydenta miasta.

Skład Okręgowej Komisji Wyborczej powinien być ogłoszony najpóźniej 14 dnia po dniu ogłoszenia wyborów.

Przy Okręgowych Komisjach Wyborczych ustanowieni będą Komisarze Wyborczy mianowani przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Komisarzowi Wyborczemu przysługuje prawo przeglądania wszelkich aktów wyborczych.

Obwodowe Komisje Wyborcze będą ustanowione niezwłocznie po podziale okręgu na obwody, rozwiązują się zaś po ukończeniu czynności wyborczych.

Obwodowa Komisja Wyborcza składa się z przewodniczącego i 4 członków. Przewodniczącego wraz z zastępcą mianuje Okręgowa Komisja Wyborcza, jednego członka mianuje władza administracyjna I instancji (starosta, prezydent miasta), reszta (3) wychodzi z wyborów dokonanych przez radę gminną gminy, w której jest położony lokal wyborczy. W razie nieistnienia rady gminnej prawo wyboru przechodzi na sołtysów wsi wchodzących w skład gminy.

Członkowie komisji powinni być wyborcami obwodu.

Obwodowa Komisja Wyborcza powinna być ukonstytuowana w ciągu 15 dni po dniu ogłoszenia wyborów, a prezes Okręgowej Komisji Wyborczej powinien o jej składzie być poinformowany najpóźniej przed upływem 18 dni po ogłoszeniu wyborów.

Wybór członków Obwodowej Komisji Wyborczej odbywa się kartkami.

Ogólne przepisy, dotyczące wszystkich komisji.

Uchwały Państwowej Komisji Wyborczej są prawomocne, skoro w zebraniach biorą udział Generalny Komisarz Wyborczy i przynajmniej 4 członków wzgl. ich zastępcy. W Okręgowej oraz Obwodowej Komisji Wyborczej wystarczy obecność przewodniczącego oraz 2 członków wzgl. ich zastępców. Przewodniczący nie głosuje a rozstrzyga w razie równości głosów.

Jeden z członków prowadzi protokół; protokoły powinny być podpisane przez wszystkich obecnych na zebraniu członków komisji.

Członkiem komisji może być osoba posiadająca prawo wybierania i umiejąca czytać i pisać po polsku. Kandydat na posła nie może być członkiem komisji okręgowej lub obwodowej.

Godność członków komisji jest honorowa. Ktoby się uchylał od spełnienia swych obowiązków, ulega grzywnie 20 000 marek.

Skazanie po raz trzeci powoduje wykreślenie z listy członków komisji.

O ileby członkowie komisji wyborczych ponieśli skutek udziału w pracach wyborczych dotkliwy uszczerbek w swym zarobku dziennym, otrzymują za dni rzeczywistej pracy diety oraz zwrot kosztów podróży.

Rozdział VI. Publiczne ogłoszenia w gminach (3 artykuły). Najpóźniej w 10 dni od dnia ogłoszenia wyborów ogłosi Generalny Komisarz Wyborczy w Monitorze Polskim skład osobowy i lokal urzędowy Państwowej Komisji Wyborczej oraz sposób i ostatni termin zgłaszania państwowych list kandydatów.

W tymże terminie władza administracyjna I instancji ogłosi w wszystkich gminach zarządzenia dotyczące podziału na obwody, o lokalu wyborczym i lokalu urzędowym Obwodowych Komisji Wyborczych.

W 14 dni od daty ogłoszenia wyborów Okręgowa Komisja Wyborcza ogłosi publicznie we wszystkich gminach okręgu wyborczego dzień wyborów, godziny głosowania, liczbę posłów, którzy mają być wybrani w okręgu, miejsce, czas, sposób i ostatni termin zgłaszania kandydatur.

Ogłoszenia powinny być wykonane przez rozlepianie plakatów.

Rozdział VII. Spisy wyborców (12 artykułów). Spisy wyborców powinny być dokonane przez naczelników gmin najpóźniej do dnia 20 od daty ogłoszenia wyborów dla każdej miejscowości w trzech egzemplarzach. Dla każdego wyborcy należy wpisać nazwisko w porządku alfabetycznym, imię, zawód, dzień miesiąc i rok urodzenia, wzgl. wiek, wreszcie datę, od kiedy mieszka w obwodzie głosowania. Wyborcę należy wpisać do spisu wyborców tego obwodu głosowania, w którym mieszkał w przededniu ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw.

Najpóźniej 21 dnia od ogłoszenia wyborów otrzymuje spisy wyborców Obwodowa Komisja Wyborcza celem zbadania i zatwierdzenia, przesyła 1 egzemplarz zatwierdzonego spisu Okręgowej Komisji Wyborczej i ogłasza publicznie, że spis będzie wyłożony do przejrzania w lokalu komisji.

Spisy wyborców będą wyłożone do przejrzania, począwszy od 28 dnia ogłoszenia wyborów, przez dni 14 w lokalu urzędowym Obwodowej Komisji Wyborczej, codziennie przez 6 godzin i to w takiej porze, by ułatwić wszystkim wyborcom przejrzanie spisu.

Najpóźniej do 42 dnia od daty ogłoszenia wyborów każdy obywatel ma prawo wnieść do Komisji Obwodowej reklamację przeciw pominięciu jego samego lub kogokolwiek innego w spisie wyborców, jak również przeciw wpisaniu tamże kogokolwiek nieuprawnionego.

Reklamacje załatwia Obwodowa Komisja Wyborcza niezwłocznie. Przeciw decyzjom tejże komisji przysługuje każdemu wy-

borcy prawo zażalenia do Okręgowej Komisji Wyborczej. Wyborcom przysługuje w niektórych wypadkach prawo zaskarżenia decyzji Okręgowych Komisji Wyborczych u Najwyższego Sądu.

Najpóźniej 52-go dnia od daty ogłoszenia wyborów Komisje obwodowe przesyłają Okręgowym Komisjom Wyborczym obydwie egzemplarze sprostowanych i uzupełnionych przez siebie spisów wyborców. Okręgowe Komisje wyborcze rozpatrują je i na tej podstawie ustalają ostatecznie spisy wyborców a, zatwierdziwszy je, przesyłają obydwie egzemplarze najpóźniej 62-go dnia od daty ogłoszenia wyborów Obwodowym Komisjom Wyborczym, które odsyłają je do właściwego naczelnika gminy.

Najpóźniej w 66-ym dniu od daty rozpisania wyborów wyłoży przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej zatwierdzony ostatecznie spis wyborców do publicznego przeglądu przez 5 dni w lokalu urzędowym komisji.

Rozdział VIII. Listy kandydatów (18 artykułów).
Ustawa rozróżnia okręgowe oraz państwowe listy kandydatów.

Kandydatury poselskie w okręgu wyborczym powinny być zgłaszane pisemnie na ręce przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej nie później jak 30 dnia przed dniem wyborów. Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata, który powinien ponadto złożyć oświadczenie, że uważa się za obywatela państwa polskiego. Każdy kandydat może być zgłoszony tylko na jednej liście kandydatów.

Zgłoszenie kandydata powinno być podpisane przez 50 wyborców zamieszkałych w okręgu wyborczym.

Zgłaszający okręgową listę kandydatów powinien jednocześnie w pisemnym oświadczeniu wskazać swego pełnomocnika, uprawnionego do porozumiewania się z władzami wyborczymi. Pełnomocnik powinien również mieć swego zastępcę. Wyborcy podpisujący ogłoszenie okręgowej listy kandydatów powinni podać obok swojego czytelnego podpisu swój wiek, zawód i dokładny adres.

Każda zgłoszona lista kandydatów może być oznaczona albo przez wskazanie stronnictwa zgłaszającego listę albo też innemi słowami odróżniającemi listę od wszystkich innych list.

W zgłoszonych listach kandydatów należy podać nazwisko, imię, wiek, zawód i miejsce zamieszkania każdego kandydata tak, by nie mogło być wątpliwości co do jego osoby.

Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej powinien wydać pisemne potwierdzenie zgłoszenia listy kandydatów. On też bada, czy spełnione zostały wszystkie przepisy prawne.

Ustawa przewiduje wypadki, że wybory w danym okręgu się nie odbędą, mianowicie skoro liczba zgłoszonych kandydatów nie jest większą od liczby posłów przypadającej na okręg. Gdyby liczba wszystkich kandydatów nawet mniejszą była niż liczba przewidzianych posłów, pozostające mandaty przypadają na listę pań-

stwową. Wybory nie odbędą się również, skoro w okręgu zgłoszoną została jedna tylko lista kandydatów.

W razie zgłoszenia kilka list, których liczba kandydatów wynosi więcej niż liczba przewidzianych na okręg mandatów, Okręgowa Komisja Wyborcza zarządza wydrukowanie ich na afiszach wyborczych. Równocześnie należy ogłosić na tym samym afiszu te państwowe listy kandydatów, do których postawione w okręgu listy zgłosiły swoje przyłączenie.

Państwowe listy kandydatów powinny być zgłaszane pisemnie na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego nie później niż 40-go dnia przed dniem wyborów.

Zgłoszenie powinno być podpisane przez co najmniej 5 posłów lub senatorów ustępującego Sejmu wzgl. Senatu albo przez co najmniej 1000 wyborców z 2 okręgów wyborczych po co najmniej 500 z każdego okręgu. Liczba kandydatów na liście państwowej nie może przekraczać 100.

Kandydatura może być zgłoszona tylko za zgodą kandydata, który powinien ponadto złożyć oświadczenie, że uważa się za obywatela państwa polskiego i że posiada wedle swej najlepszej wiedzy bierne prawo wyborcze. Żaden kandydat nie może być ogłoszony na dwóch lub więcej państwowych listach kandydatów.

Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza nie później jak 30 dnia przed dniem wyborów w Monitorze Polskim ważne zgłoszone państwowe listy kandydatów.

Listy okręgowe, które zgłosiły swojej przyłączenie do listy państwowej, będą oznaczone tym samym numerem porządkowym, co odpowiednie listy państwowe.

Żadna lista nie będzie oznaczona numerem dziewiątym.

R.

Obowiązki polskiego wyborcy.

Zbliżają się chwile nader ważne dla państwa polskiego. Dekret Naczelnika Państwa wyznaczył bowiem zgodnie z uchwałą sejmową na dzień 5 listopada wybory do sejmu a na dzień 12 t. m. wybory do senatu. W dniach tych wybierze sobie naród polski swych przedstawicieli, by w jego imieniu radzili o dobru państwa naszego. Wysłani z tych wyborów posłowie i senatorowie będą przez 5 lat mieli niejako w ręku losy Polski. Stąd to zależy od wyniku wyborów w głównej mierze, w jakim kierunku potoczy się przyszłość naszego kraju. Każdy więc Polak, który ma prawo głosu, bierze na siebie wielkie obowiązki, którym dla własnej i Polski korzyści teraz swą uwagę poświęcimy.

Żyjemy obecnie w czasach demokratycznych. Znaczy to, że nie wola jednego staje się prawem, lecz wola całego narodu, wy-

rażona przez jego przedstawicieli wybranych. Dawniej rządili królowie sami, nie pytając się poddanych swych, czy im się ich prawa, ustawy i rozporządzenia podobają czy nie. Ale zato byli oni za wszystko sami odpowiedzialni. Złe prawa obciążały ich samych, poddanych państwa nie spotykała za nie żadna wina.

Teraz jest u nas zupełnie inaczej. Nikt w Polsce, jak i w wielu innych krajach, nie może na własną rękę, na własną odpowiedzialność ustanawiać jakiegokolwiek prawa. Prawa, ustawy uchwała cały naród przez swych wybrańców do sejmu i senatu. Przeciw woli tych posłów, wybranych przez wszystkich obywateli, mających prawo wyborcze, nie się w państwie dźać nie może. Lecz nie tylko tworzenie ustaw państwowych jest rzeczą przedstawicieli narodu w sejmie i senacie, lecz od nich zależy także rząd, ministrowie i w ostatecznej mierze wszystkie władze. Oni to godzą się lub nie godzą na cały rząd i poszczególnych ministrów, oni to wykonują nad nimi jakoteż nad wszystkimi urzędami kontrolę. W ten sposób cały naród ma niejako udział w rządach i urządza sobie państwo według swej własnej woli.

Z tego wynika, że naród sam ma losy państwa w swym ręku. Jakich on sobie wybierze przedstawicieli, zastępców swych, takie też będą ustawy i prawa, takie też będą rządy. Wejdą do sejmu i senatu ludzie uczciwi, rozumni, światli, będziemy mieli dobre prawa i dobre rządy. Gdybyśmy zaś wysłali w większości posłów przewrotnych, niesumiennych, nieroztropnych i ciemnych, byłyby złe prawa i szkodliwe rządy nieuniknionym tego następstwem.

Tak to bierze cały naród odpowiedzialność za rządy w państwie. Gdy dobrze się w kraju dzieje, jest to społeczeństwa zasługą, boć dobrych wyszukać umiało sobie ono wybrańców a przez nich rząd i władze; lecz zniów gdy złe rządy się panoszą, gdy nierozumne, niesprawiedliwe, krzywdzące, bezbożne prawa wychodzą, jest za nie odpowiedzialny ogół obywateli, gdyż w większości swej zrobili zły wybór, nieodpowiednim ludziom zaufali i dali im władzę.

W naszych więc demokratycznych czasach spada na nas samych odpowiedzialność za wszystko, co się w państwie dzieje.

I dlatego przypada na nas wielki i święty, można powiedzieć, obowiązek uczynienia dobrego wyboru, oddania głosu na człowieka godnego naszego zaufania i umiejącego roztropnie radzić o Polsce i jej sprawach. Jest to obowiązek sumienia.

Stwierdza to nauka Kościoła katolickiego.

Boć każe nam Kościół zabiegać według sił około jego własnej pomyślności jako też troszczyć się o dobro państwa. Wybory zaś do sejmu i senatu na sprawy kościelne i państwowe przeważający mogą wyrzucić wpływ.

Stąd i sam udział w wyborach może stać się obowiązkiem, od którego pod groźbą obciążenia sumienia usunąć się nie wolno.

Gdy bowiem istnieje niebezpieczeństwo, że z powodu naszego wstrzymania się od głosowania wszedłby do sejmu i senatu wróg

wiary i Kościoła, któryby bezbożne prawa chciał stanowić, lub też taki, któryby tylko na szkodę państwa pracował, jesteśmy w sumieniu zobowiązani iść do wyborów. Uchylenie się od tego obowiązku jest równoznacznem z popieraniem wrogów wiary i Kościoła lub też szkodników państwa. U nas w Polsce niestety w rzeczywistości tak jest, że wszędzie o krzesła w sejmie i senacie ubiegają się ludzie, którzy żywią złe zamiary wobec Kościoła i też o siebie samych, a nie o państwo się troszczą. Dlatego też powiększa u nas głos nieoddany ludzi prawych i rzetelnych widoki zwycięstwa złych i przewrotnych kandydatów, przez co każdy opieszale, nie biorący bez słuszych powodów udziału w wyborach, winę wielką na siebie ściąga. Od wyborów w naszych warunkach wstrzymywać się nie wolno.

Tem więcej obciąża się ten, który oddaje głos swój na ludzi, będących wobec Kościoła nieprzyjaźnie usposobionych lub też pracujących na szkodę kraju. Przecież nieprzyjaciele wiary i Kościoła do ustaw i praw państwowych, uchwalonych w sejmie i w senacie uciekać się pragną, by zatruć ducha wiary w narodzie i gnębić i prześladować Kościół. Widzieliśmy w innych krajach prawa antyreligijne i antykościelne, uchwalane przez posłów bezbożnych. A i w naszym sejmie już były próby robione przeprowadzenia ustaw zwróconych przeciw wierze św. i Kościołowi. Lecz chwała Bogu, posłowie za takimi ustawami się opowiadający byli jeszcze w mniejszości. Podobnie też jest sporo takich, którym chodzi tylko o ich własną korzyść lub ich partji czy też stanu i którzy z tego powodu są gotowi narazić kraj na wielkie szkody.

Oddanie więc głosu na ludzi złym celom służących równa się domaganiu się praw bezbożnych lub szkodliwych. Za wszelkie prawa przewrotne winić trzeba w pierwszym rzędzie tych, którzy złe wybory przez głosy swe umożliwili. Za ucisk i prześladowanie Kościoła, za nieszczęścia państwa odpowiedzialni stawają się ci, którzy nieodpowiednich przedstawicieli sobie wybrali.

Wielki więc obowiązek ciąży na wyborcu polskim, uczynienia wyboru dobrego. Boć dobre prawa od niego będą wiodły swój początek i tak samo niesprawiedliwe, bezbożne i szkodliwe jemu przypadną w ciężarze.

Dlatego to nie wolno polskiemu wyborcy iść z lekkim sercem do wyborów i oddać głos na pierwszą lepszą listę, która się nawinie albo którą mu jaki obrotny agitator zachwali. Gdy rozchodzi się o tak ważne sprawy jak wolność i swobodę Kościoła i pomyślność państwa, tam należy głęboko się zastanowić i dokładnie wszystko rozważyć, zanim się głos swój odda na jaką listę. Trzeba tu jasno zdawać sobie sprawę, które względy mają mieć rozstrzygający wpływ na nasz wybór.

Jest to zupełnie naturalne, że człowiek dąży zawsze do osobistych korzyści. Stąd też, wysyłając kogoś do sejmu lub senatu, pragniemy, by bronił on naszych praw i zabiegał około polepszenia

naszego położenia. Ten więc, o którym przypuszczamy, że będzie nami i naszą dolą w sejmie się interesował i o możliwie korzystne dla nas prawa zabiegał, nasuwa nam się zaraz jako nasz kandydat.

Niema w tem jeszcze nic zdrożnego. Nie można przecież od nikogo wymagać, by głosował na takich, którzyby uchwalali prawa, nakładające nań zbyt wielkie i niesłuszne ciężary. Wolno mieć przy głosowaniu na oku własne korzyści.

Może więc n. p. robotnik przy wyborach oglądać się za takim posłem, który będzie obstawał za koniecznem skróceniem dnia pracy, ubezpieczeniem przymusowem pracobiorców przeciw różnym przypadłościom losu i innymi urządzeniami dlań pożytecznymi.

Lecz prawy, rozumny Polak nie będzie się tylko swoim osobistym interesem kierował przy wyborach ani mu dawał pierwszeństwo. Więcej od własnej korzyści znaczą mu dobro wiary i Kościoła oraz pomyślność państwa. Te sprawy stawia ponad wszystkie inne; a czyni to też dla własnego dobra, rozumiejąc dobrze, że i sam ucierpi na tem, gdy Kościół jest w niedoli lub kraj ciężkie wstrząśnienia przechodzi.

Wobec tego, gdy przyjdzie nam rozstrzygać, na kogo głosować, to w pierwszym rzędzie musimy oglądać się za takimi, którzy dają nam pewność, że będą bronili praw Kościoła i przy wszystkich swych występach mieli przedewszystkiem korzyść całego społeczeństwa, państwa na oku. Jest to naszą powinnością darzyć swem zaufaniem jedynie tych, którym sprawy Boże są ponad wszystko i którzy więcej miłują kraj niż samych siebie. Gdy pójdziemy do głosowania, to trzeba nam iść w tej myśli, by przedewszystkiem wierze naszej św. w kraju poszanowanie zapewnić i dać państwu rozumnych, szlachetnych i światłych kierowników. I stąd ten, co z uprzedzeniem, niechęcią o Kościele i jego sługach się odzywa, nie może już być naszym wybrańcem; boć tej niechęci on i w sejmie lub senacie da pewnie wyraz. Tak samo i ten, co jedynie osobistemi korzyściami nas dla siebie pozyskać pragnie, nie nam winien zawdzięczać swe zwycięstwo.

Korzyści więc osobiste, względy materialne nie mogą same rozstrzygać przy wyborach. Ktoby nimi jedynie się powodował, mógłby wyrządzić wielką szkodę tak Kościołowi jak i państwu. Boć niestety mamy u nas partje i strońnictwa, przepojone niechęcią do Kościoła, i których jedynym celem jest zdobycie jak największych zysków dla siebie i swych zwolenników. Oddanie głosu na nie równałoby się czynowi nieprzyjaznemu wobec Kościoła albo też szkodzeniu krajowi. Głosować możemy jedynie na tych, którzy tak Kościołowi sprawiedliwość oddają i kraj całą duszą kochają jak i o nasze interesy doczesne się troszczą. Chwała Bogu, nie zabraknie nam takich ludzi, którzy, jakkolwiek sprawy Boże i kraju na pierwszym miejscu stawiają, jednak nami i naszą dolą gorąco się zajmą i z całym poświęceniem o nasze dobro doczesne zabiegać będą. Takich ludzi trzeba nam wyszukać, takim należą się nasze głosy.

Lecz by tak dobry wybór móc uczynić, należy postępować nadzwyczaj ostrożnie. Boć tych, co o nasze głosy się ubiegają, będzie wielu. I na różne sposoby starają się oni nas dla siebie pozyskać. To nam czynią wielkie obietnice, to nam przypochlebiają się, to budzą nasze namiętności i t. p. W okresie przedwyborczym rozpętała się agitacja w niebывале. Jeden wiec goni drugi. Na niejednym i nas nie brak. Słyszemy tam mówców, wychwalających siebie i swe partje pod niebiosa. Aż rozczulenie chwyta, gdy się tak słyszy, co to za zacni ludzie. Lecz ileż tam pod temi pięknemi słowami kryje się kłamstw, przechwałek próżnych, podłości, Bogu samemu to wiadome. Oszczerstwa, niesłuszne posądzenia, zarzuty bezpodstawne powodziami płyną. W ogólnem podnieceniu i nas samych ponosi gorączka wiecowa, słowa wymowne, namiętne oszołomią nas, poddadzą nas zupełnie pod swój wpływ, i już zupełnie pozyskaliśmy dla sprawy, którą umiano nam zachwalić.

Takie nasze zachowanie najgorsze mogłoby mieć następstwo, bo zjednać nas dla sprawy zlej.

Nigdy nie należy urabiać swego sądu pod wpływem podniecenia wiecowego. Nad tem, co się usłyszy, trzeba się zastanowić w spokoju, wszystko dokładnie przemyśleć a wtedy niejedno, cośmy ufnij przyjęli, wyjaśni się nam jako fałsz, podstęp, podłość. Nie raz będzie potrzeba poprosić kogoś innego o wyjaśnienie, pouczenie, gdyż trudno samemu o 'wszystkiem wiedzieć, na wszystkim się znać. Główną wiec zasadą tego, który nie chce być wywieziony w pole przez zrecznego a niesumiennego agitatora, winno być nie wierzyć pierwszemu lepszemu, choćby on nader pięknie mówił i rzeczy nam miłe prawil.

Są też i pewne oznaki, po których poznać możemy, jakiego to gatunku ludzi mamy przed sobą.

Że ci, którzy po wiecach i gazetach swych uderzają w Kościół, napadają w gwałtowny sposób na duchowieństwo, nie mogą w żaden sposób uzyskać naszych głosów, o tem nie potrzeba tu wcale mówić. Lecz nie wszyscy nieprzyjaźnie lub obojętnie wobec Kościoła usposobieni występują tak otwarcie. Wielu woli z tem usposobieniem swem się nie zdradzać, by nie zrazić sobie ludu religijnego. A i tych rozeznać nie jest zbyt trudno. Bo kto mówi o wszystkich sprawach i obiecuje je załatwić na korzyść swych wyborców, a o sprawach religijnych milczy uparcie, ten widać nie rozumie, jak wielkie znaczenie ma wiara św. w życiu naszego narodu, i stąd nie będzie jej gorliwym obrońcą. Kto do Kościoła jest szczerze przywiązany, ten na pierwszym miejscu uwydatni to w swych występach. Wyborca polski na pierwszym miejscu musi się domagać wyjaśnienia stosunku kandydata wobec spraw religijnych. Kto się od tego wyjaśnienia wykręca lub dwuznaczne daje odpowiedzi, ten nie może liczyć na nasze poparcie.

Kto się umie zastanawiać, ten jeszcze i inne będzie miał sposoby odróżnienia ziarna od plew. Boć zbyt hojne obietnice wzbudzą

dzą w nim podejrzenie, że nieczysta sprawa za nimi się ukrywa. Tak samo przekonają go występy pełne nienawiści ku drugim i nieumiarkowania, że ci, co je wygłaszają, niegodni są jego poparcia.

W każdym zaś razie będzie pamiętał, że jego obowiązkiem jako wyborcy polskiego jest oddać głos po rozważeniu poważnej i głębokim namyśle.

Takie to są obowiązki polskiego wyborcy.

Obowiązki to wielkie i święte. Boć rozchodzi się o pomyślność Kościoła i dobro państwa. Głos polskiego wyborcy będzie miał znaczenie rozstrzygające pod tym względem. Stąd jedynym jego pragnieniem winno być: uczynić wybór dobry.

Ks. Wl. Kr.

Poznaj Polskę!

VIII.

Środki komunikacyjne.

Samo posiadanie dóbr naturalnych, nawet znacznych, ani nawet wysoko rozwinięty przemysł, przerabiający surowce, nie stanowią jeszcze o sile gospodarczej kraju. Niedosć jest posiadać dobra naturalne, niedosć umieć wykorzystać je w przemyśle, ale jeszcze trzeba umieć odpowiednio zużytkować. Każdy zakątek kraju należy w potrzebne wyroby zaopatrzyć, ułatwiając wymianę jednych przedmiotów za drugie. Do ułatwienia tej wymiany, która jest koniecznym warunkiem wszechstronnego zaspokojenia potrzeb ludności danego kraju, służy handel. W przyszłości i o nim wypadnie nam pomówić. Jednakże, aby handel mógł należycie swoje zadanie wypełnić, musi mieć odpowiednie warunki. Jednym z tych warunków jest łatwa i szybka komunikacja. Kraj, posiadający doskonałe rozbudowane i urządzone środki komunikacyjne, może zapewnić swoim mieszkańcom szybkie dostarczenie potrzebnych towarów przy pokonaniu nawet znacznych odległości. O tych środkach komunikacyjnych w Polsce pomówimy dzisiaj.

Od najdawniejszych czasów ludzkie osiedla łączyły jakieś szlaki komunikacyjne. Pomyśleć się nie da, aby ludzie łączności ze sobą nie utrzymywali. Jasną jest rzeczą, że im ludzie byli mniej kulturalni, im pierwotniejsze były stosunki gospodarcze, tem pierwotniejsze były drogi, łączące osady ludzkie. Były to ścieżki, będące wyrazem najkrótszej drogi między osadami, które i dziś w naszych wioskach nie wyszły z użycia. Mogły to być drożyny pierwotne, wąskie i niewygodne dla komunikacji, które w krajach kulturalnych są już w zaniku, zastąpione przez drogi sztucznie zbudowane. Drogi pierwotne biegną bez planu, gdy natomiast w krajach kulturalnych wytknięte są celowo. W miarę podnosze-

nia się poziomu kultury starano się o doskonalenie środków komunikacji. Już starożytne narody kulturalne zwracały uwagę na jej udogodnienie. Budowali drogi Egipcjanie, Persowie, Grecy, Chińczycy, Indusi i Rzymianie. W Europie w 18 wieku rozpoczęto je budować, a w wieku 19 rozwinięto wspaniale. Dużą zasługą dla pracy jest działalność Napoleona, który z uwagi na cele wojskowe budowie dróg przypisywał wielkie znaczenie. W ciągu 12 lat na cel ten wydał 300 milionów franków! Francja dzięki temu, obok Anglii, posiada najlepsze drogi bite w Europie.

Najważniejszą rolę jako środek komunikacyjny odgrywają koleje żelazne. Francuz Hino w 1769 roku zbudował pierwszy wóz parowy. Wynalazek jego poszedł jednak w zapomnienie. 1804 roku Saye zbudował pierwszą lokomotywę, która zaledwie sama mogła się poruszać. Wynalazek ten udoskonalili 1814 r. Stephenson. Pierwszą kolej zbudowano w 1825 r. w Anglii. Dziś stały się one najpoważniejszym środkiem komunikacyjnym na lądzie. Znaczenie kolei jest ogromne ze względu na taniłość przewozu, szybkość, wytrzymałość i punktualność. Daje ona możliwość rozwożenia po kraju nadmiaru produkcji pewnych okolic, łączy centra przemysłowe, przyczynia się do konsolidacji kraju.

Oprócz dróg bitych i kolei żelaznych, które są środkami komunikacji lądowej, istnieje jeszcze komunikacja wodna. Należą tu morza, rzeki, jeziora i kanały. Morza mają znaczenie w komunikacji światowej przede wszystkim, rzeki, jeziora i kanały oddają wielkie usługi dla każdego z poszczególnych krajów, wewnątrz których się znajdują. Komunikacja drogami wodnymi odbywa się dziś przeważnie statkami parowymi, a na morzach okrętami. Są to dziś olbrzymie wodne, które przewozić mogą tysiące pasażerów i dziesiątki tysięcy ton towarów. Rozwój żeglugi, czyli wykorzystanie środka komunikacyjnego, jakim jest woda, rozpoczął się z chwilą zastosowania maszyny parowej na statku. Pierwszy uczynił to Robert Fulton w 1803 r., choć i przed nim czynili próby Francuzi Papin i de Jouffroy. W 1819 r. pierwszy statek parowy „Savannah“ przepłynął ocean atlantycki z New-Yorku do Liverpoolu w przeciągu 26 dni. Aby wyrobić sobie pojęcie o tych olbrzymach, przytoczę przykład. Zbudowany przed wojną okręt „Imperator“ o pojemności 50 tysięcy ton posiada długość 268 metr., szerokość jego wynosi 300 metr., i może pomieścić razem z załogą 1600—1800 ludzi. Maszyny posiadają nieraz o siłę 70,000 koni parowych, wobec czego osiągają szybkość 75 klm. na godzinę. Do komunikacji rzecznej używane są mniejsze statki parowe, barki poruszane za pomocą wiosel i żagli, promy i łodzie. Komunikacja wodna-rzeczna, a tymbardziej morska jest znacznie tańsza od komunikacji lądowej, szczególnie od kolei żelaznych, bo taniej kosztuje paliwo i mniejsze są nakłady przy zaprowadzaniu tych środków komunikacji. Jednak i rzeki, a nawet w pewnej mierze i morza (porty, doki, kanały) wymagają jakiegoś przygotowania do że-

glugi. Rzeki np., które od najdawniejszych czasów były środkami komunikacyjnymi i w zupełności wystarczały w swym pierwotnym stanie do żeglugi za pomocą łodzi, dziś muszą być uregulowane, aby mogły pływać po nich nowoczesne statki.

Człowiek musiał je rozszerzać, pogłębiać, wydobywać przeszkody, wzmocnić brzegi, aby podnieść poziom wody i zabezpieczyć się przed powodzią. Regulacja rzek jest tak kosztowna, że tylko bogate narody mogą ją na wielką skalę prowadzić. Francja np. w 19 wieku wydała na te cele 2½ miljarda franków. Wreszcie tak jak przy drogach żelaznych łączy się główne tory całym szeregiem bocznych, tak i rzeki trzeba połączyć za pomocą całego systemu kanałów. Wtedy bowiem mogą przynieść one prawdziwy pożytek. Już dawno zwrócono na to uwagę i łączono drogi wodne kanałami. Pierwszy większy kanał wybudowali Chińczycy w wiekach średnich t. zw. cesarski, długości 1.500 klm. W tym czasie w Europie budowano małe kanały. W 19 wieku przystąpiono do budowy kanałów wielkich, a dziś nawet góry nie są zdolne przeszkodzić człowiekowi w tej pracy.

Przypatrzmy się teraz jak na ziemiach polskich przedstawiają się środki komunikacyjne¹⁾. Przyroda nie stawia nigdzie w Polsce bezwzględnych przeszkód ruchowi komunikacyjnemu. Góry nasze łatwe są do przebycia. Może tylko większe rzeki i błota wymagają nieco znaczniejszych nakładów przy budowie dróg komunikacyjnych. Istotnie ziemie nasze pokryły się oddawna gęstą siecią dróg naturalnych: lądowych, pieszych, jucznych i kołowych, które łączą ze sobą wszystkie przysiółki i osady, a powstałych przez sam ruch, bez nakładów pieniężnych; dróg wodnych, które są z natury. rzeczy wszelkie nieco szersze i głębsze strugi wodne i jeziora.

Ale na tych naturalnych drogach ruch z konieczności musiał zawsze pozostać powolnym, mało pojemnym i tylko miejscowym. Było tylko kilka znanych szlaków handlowych w dawnej Polsce więcej uczęszczanych, któremi szedł handel zagraniczny, kierując się już to z zachodu na wschód, już to z północy na południe. Duże znaczenie miała Wisła, po której swobodnie mogły pływać ówczesne statki żaglowe.

Stan taki przetrwał do rozbiorów. Kiedy zaś w wieku 19-tym wszędzie zabrano się do pracy nad udogodnieniem komunikacji w Polsce, nie było komu pamiętać o tem. Jeżeli nawet były podejmowane starania w tym kierunku, to jedynie dlatego, że leżało to w interesie rządów zaborczych. Pamiętać bowiem należy, że sztuczne drogi bite, żelazne i wodne, pozwalając zwiększyć ruch komunikacyjny, przyśpieszyć go i przez to objąć nim szersze przestrzenie, wymagały wielkich nakładów.

¹⁾ Witkowski i Sawicki: „Nauka o Polsce współczesnej“ str. 126 i nast.

Były zabór pruski na te wkłady się zdobył, dzięki wyższej kulturze gospodarczej, a przede wszystkim lepszej administracji, Małopolska pozostała znacznie w tyle, a b. Królestwo jest najbardziej zaniedbane.

Działo się to pod wpływem polityki strategicznej państw zaborczych. W przewidywaniu wielkiej wojny na ziemiach polskich Niemcy i połączona z nimi Austria ufnę w swoją zdolność szybkiej mobilizacji rozbudowały drogi, aby móc jaknajszybciej przetransportować na pobojowisko polskie wielkie masy wojska i materiały wojenne. Z tych samych względów wojskowych Rosja zaniedbała urządzenia środków komunikacyjnych w Królestwie, co więcej, czyniono trudności przy budowie lepszych dróg. Z racji trudności mobilizacyjnych związanych z wielkim obszarem państwa rosyjskiego obawiano się, by wysunięte w Królestwie przednie oddziały armji nie uległy oskrzydleniu i zduszeniu, nim główna armja naciągnie i zrezygnowano z góry z obrony Królestwa. Postanowiono bronić się nad Wisłą względnie nad Bugiem, a kraj położony na zachód wydać nieprzyjacielowi. By mu utrudnić pochód, nie rozbudowywano sieci komunikacyjnej. Stąd powstały te jaskrawe różnice w rozwoju środków komunikacji w trzech dawnych zaborach. I gdybyśmy chcieli — jak mówi Paweł Sosnowski — Królestwo doprowadzić do takiego stanu komunikacji, z jakich korzysta Poznańskie, musielibyśmy wybudować 12.000 klm. kolei i blisko 33.000 klm. dróg bitych, a więc powiększyć linie dróg niemal 4 razy.

Z dróg wodnych, których Polska posiada 26.00 klm., przede wszystkim mają znaczenie rzeki. Jeziora w bardzo nielicznych wypadkach zostały połączone ze sobą kanałami. Sieć rzeczna jest dosyć równomiernie rozmieszczona po kraju. Najwięcej rzek jest w Karpatach, a najmniej nad Morzem Czarnem.

Wisła wybija się na czoło. Że kiedyś na falach jej wielki ruch spławowy panował, dowodzi tego wielka liczba miast i osad ludzkich nad nią zbudowanych. Podzielona między 3 państwa, nie doczekała się regulacji. Zaniedbane są również jej dopływy. Rzeki w Polsce służą przede wszystkim do spławu drzewa, a potem dopiero węgla, zboża, materiałów budowlanych i t. p. Ponieważ, jak mówiliśmy przedtem, ziemia nasza jest wielkim producentem tych surowców i będzie nim w przyszłości, więc szybka rozbudowa dróg wodnych jest dla naszego kraju palącą kwestją. Z kanałów posiadamy: kanał Królewski, przekopany jeszcze w 18 w., 80 klm. długości, kanał augustowski (430 klm.), którego plan podał Lubecki, a wykończył go Bank Polski, kanał Bydgoski (26 klm.). Ostatni tylko oddaje handlowi usługi — dwa pierwsze są zaniedbane i zbyt płytkie. Wymienić tu należy i kanał Ogińskiego, łączący Prypeć z Niemnem.

Jezior jako środków komunikacji narazie brać pod uwagę nie można. Z czasem po połączeniu kanałami niewątpliwie oddadzą wielkie usługi. I morze, nie tak jakby to należało, odgrywa nieznaczną rolę w systemie środków komunikacyjnych naszego kraju.

Gdańsk, jedyny port Polski, choć posiada nowożytnie urządzenia portowe i wykazuje wielki ruch okrętowy, nie należy w zupełności do Polski. Polska nie ma wolnej ręki w zarządzaniu nim. Jednak i na tym polu praca zapoczątkowana. Polska flota handlowa liczy 12 statków o pojemności 60,000 ton, marynarka wojenna rozporządza 8 statkami. Odwiedzają one porty zagraniczne, przewożąc towary. Polscy młodzi marynarze zaprawiają się w tych podróżach w opanowaniu potężnego żywiołu, jakim jest morze. Drugi wyłączny polski port buduje się w Gdyni.

Jako drogi lądowe sztuczne wymienić należy: koleje i bite gościńce czyli szosy. Jedne i drugie posiadają olbrzymie znaczenie dla życia gospodarczego kraju. Koleje ze względu na szybkość i dużą pojemność w przewożeniu towarów i łatwe opanowanie rozległych przestrzeni, o czym wspominaliśmy, szosy ze względu na poczynającą rozwijać się i u nas komunikację samochodową. Przy budowie dróg bitych udogodnienie tej komunikacji ma się przede wszystkim na uwadze. System kolejowy w Polsce przedstawia się w sposób następujący. Jedne linje kolejowe są główne, łączące ważne ośrodki życia gospodarczego ze sobą i z centrum, jakim jest stolica kraju, inne są liniami bocznymi, które w różnych punktach łączą linje główne, aby przyspieszyć obrót i dotrzeć do podrzędnych miejscowości. Warszawa więc jest centrum jakgdyby koła olbrzymiego, którego promienie stanowią linje kolejowe, ciągnące z Warszawy do Gdańska, Królewca, Kowna, Wilna, Baranowicz, Równego, Lwowa, Krakowa, Poznania, Torunia i t. d. Miasta te, połączone ze sobą liniami kolejowymi, tworzą jakby obwód tego koła.

Przez ziemie polskie przebiegają następujące linje kolejowe, które mają znaczenie dla ruchu światowego:

1. Piotrogród — Warszawa — Wiedeń — Wenecja — Genewa — Cannes.
2. Gdańsk — Tryest.
3. Hamburg — Wrocław — Kraków — Lwów — Odessa lub Bukareszt.

4. Londyn lub Paryż — Berlin — Warszawa — Piotrogród lub Moskwa i dalej Samara — Charbin — Władywostok.

Ta linja łączy się w Paryżu z Madrytem i Lizboną. Całą więc Europę od Lizbony przez Francję, Niemcy, Polskę, Rosję — do Władywostoku można przebyć najszybszemi pociągami w 14 dniach. Z Władywostoku są połączenia z Chinami i Japonją, dokąd całe pociągi przewozi się na promach parowych. Podróż z Warszawy do Tokio trwa 15½ dnia.

Uprzytamiamy sobie te szczegóły, aby zrozumieć jak ważną rolę w życiu gospodarczem naszego kraju odgrywają koleje, a co za tem idzie, jak ważną troską naszego rządu powinna być racjonalna ich rozbudowa. Jak już wspominaliśmy, nasze linje kolejowe szwankują. Kolei posiadamy tylko 34.000 klm. Najbardziej zaniedbane jest Królestwo i ziemi wschodnie. W Królestwie, gdzie

z racji rozwiniętego przemysłu kolei powinno być dużo, jest ich mniej niż w rolniczej Małopolsce. Stąd też na 100 km² przypada zaledwie 6 km. drogi żelaznej, gdy tymczasem w Belgii przypada 16 km. drogi żelaznej. Braki te wyrównają się z czasem. Rząd zdaje sobie sprawę z obowiązku ciężącego na nim. Dowodem tego są rozpoczęte nowe linje kolejowe np. Warszawa—Poznań przez Strzałków, Łódź — Płock i inne.

Podobnie ma się rzecz i z drogami bitymi. Tu znowu upośledzone są b. Królestwo Polskie, Białoruś i Ruś w stosunku do b. Galicji, a ta w stosunku do ziem zachodnich. Na wschodzie znajdują się one w zupełnem zaniechaniu. Ruś miała ich około 2.300 km., Litwa i Białoruś około 4.600 km., Królestwo około 9.200 km., Małopolska około 18.400 km. dzielnice zachodnie około 36.800 km. Dziisiejsza Polska ma ich około 60.000 km. Jest to stanowczo za mało, jeżeli wziąć pod uwagę obszar naszego państwa. Wysiwa się więc znowu sprawa budowania dróg bitych jako nie cierpiąca zwłoki. Aby się przekonać o potrzebie dróg bitych, nie trzeba długich argumentacji. Wystarczy przebywać czas jakiś w dzielnicach zachodnich lub Małopolsce a potem przenieść się do Królestwa lub na kresy wschodnie, aby tę potrzebę odczuć na podobieństwo, jak to się mówi, uderzenia pałką w głowę, lub przeciwnie z dzielnic zaniechanych przenieść się do dzielnic posiadających je, by to dobrodzieństwo ocenić. Wogóle nasze drogi wodne i lądowe, niedostateczne ilościowo i jakościowo, wymagają bezzwłocznej a wydajnej pracy nad ich podniesieniem i uporządkowaniem. Mimo to jednak wróżą krajowi naszemu piękną przyszłość. Nawet w stepie na skrzyżowaniu dróg powstaje osada kogoś, kto — jak mówi amerykański geograf King — „chce być przy drodze ludzkiej, kto ma w tym interes“. Takie osady potrafiły być nieraz zaczątkiem wielkich miast. Właśnie w Polsce, jak słusznie zwraca uwagę zasłużony polski geograf prof. St. Pawłowski, krzyżują się dosyć szczęśliwie ze sobą szlaki dróg, które bezwątpienia rozstrzygną o potędze i sile państwa i o gospodarczym rozwoju Polski.

C. W.

DZIEJE PIENIĘDZY.

I. Pieniądze metalowe.

Czyż to nie przedziwna rzecz, iż wszyscy ludzie na świecie przeróżne towary, produkty, wyroby oddają bez wahania za pieniądze metalowe, lub papierowe? Cóż to właściwie pieniędzmi się zowie? Nie co innego, jak małe kawałki metali i małe kawałki papieru. Skoro się ich dostateczną ilość posiada, prócz zdrowia, szczęścia, przyjaźni i zbawienia duszy, wszystkiego nabyć można. Już to żywność i odzież, już to piękne książki i dzieła sztuki, a na-

wet chaty, domy, pałace i ziemię urodzajną, czyli małe kawałki powierzchni kuli ziemskiej. Historia powstania pieniędzy jest bardzo zajmująca.

Handel zamienny wywołuje potrzebę środka płatniczego. Najstarszym sposobem nabywania czegośkolwiek, to zamiana. Na przykład, kto posiadał zbytniego konia, bez którego mógł się obyć, zamieniał go na to, co mu było niezbędne. Jednak wskutek rozproszenia osad ludzkich, niezawsze zdarzała się do tego okazja, a prztem baczyć trzeba było, aby bez straty zamiany dokonać. Dlatego objętość przedmiotów zamiennych odgrywała wielką rolę. Gospodarz mający konia na zbyciu, zamieniał go na inne zwierzę. Jeżeli krowę za niego mieć pragnął, opuszczał swój dom i gospodarstwo i udawał się w drogę na przepytanie, kto mógłby krowę na konia zamienić. Jeżeli krowa podług doraźnej ceny mniej była warta, wówczas targowano się tak długo, aż czemś innym n. p. kilku wiązkami siana wyrównywano wartość. — Dalej w pewnych okolicach był nadmiar pięknych, dojrzałych owoców, w innych natomiast brak ich zupełny. Już w zamierzłych czasach dowiadywali się ludzie, gdzie co nabyć można. Więcej przedsiębiorcze jednostki zbierały nadmiar owoców i przenosiły lub przewoziły je dalej, aby je na narzędzia, len, lub konopie do przedzenia zamienić. Trudnili się tem pierwsi kupcy i tak powstał handel zamienny. Lecz z biegiem czasu nie mógł ten sposób nabywania i zbytu ludzi zadowolić. Niezadowolenia i krzywdy mnożyły się nadmiernie.

Metale. Wskutek tego najulubieńszym środkiem zamiennym stały się metale, gdyż nie podlegały chorobom, zmianie wartości i wszędzie były cenione.

Złoto. Najwięcej pożądanem było jednak złoto. Już wcześniej poznali się ludzie na jego wartości. Przymioty złota były bardzo wielkie. Zmiana powietrza nie działała na nie, w deszczu, czy w słońcu błyszczało ono przepięknie, a oprócz tego dało się topić, a przez okuwanie młotem przybierało rozmaite kształty i łatwo dawało się zmieniać w drobne przedmioty służące do ozdoby. Wrodzona skłonność ludzi do umiłania sobie życia domowego i pewien zmysł zdobniczy przyczyniały się do pożądania złota, a możliwość przeróbki uszczęśliwiała niemal ludzi, którym się do rąk dostawało. Rzadkie były większe ilości złota, dlatego już małe grudki posiadały od razu wielką wartość. Nie pozostało także i to bez znaczenia, że złoto można było bez mozołu schować i ukryć, a jednak w każdej potrzebie dowodziło bogactwa. Na jego widok każdy chętnie ofiarowywał konie, bydło itd. i w zamian za nie wszystkiego łatwiej można było nabyć.

Podzielność złota. Jeszcze jeden przymiot złota niezmiernej był wagi, a była nim łatwa podzielność. Złoto dawało się dzielić bez szkody i uszczerbku dla wyglądu i wartości.

Ważenie złota. Ponieważ grudki złota były rozmaitej wielkości i podział ich był dowolny, na ściślejsze oznaczenie ich wartości poczęli je ludzie ważyć i zaprowadzili system porównawczy.

to jest jedna grudka służyła za wzór objętości i wagi. W ten sposób doszli ludzie do dokładniejszego określenia wartości grudek i kawalków złota. Szlachetny ten metal stawał się z roku na rok niezbędniejszym. Nie wykopywano go jednak w takiej ilości, jakiej pożądaną. Dlatego dzielono je na coraz mniejsze części, które obrabione urosły we wartość. Ludzie nauczyli się kuć z niego pierścienie, wałeczki, płytki i sztabki maleńkie, aż wreszcie wpadli na myśl, aby nadać im równy kształt i wagę. Pomyśleli o tem przede wszystkim naczelnicy rodów, później panujący, którzy na nich nawet pewne równe znaki przy przekuwaniu umieszczać kazali. Długo trwało jeszcze, zanim i wartość tych równych wagą i kształtem płytek wpierył znakami, a potem liczbami naznaczano.

Nazwy pieniędzy. Ktoś twierdził, że dawniej ludzie posiadali bardzo dużo złota, całe ich pędzie, o podobnym znaczeniu, co pędzie ziemi. Przypuszczać jednak można, że pędzie złota nie mogły się z pędziami ziemi równać. Stąd mogła pochodzić nazwa pędziądze, zmienione później na pieniądze. Podobnie u Niemców. Ponieważ często pytano „wieviel sie gelten“ (ile one znaczą), płytki wymienne otrzymały nazwę „Geld“. Prawdopodobnie jedna i druga nazwa pochodzą z niedalekiej przeszłości, lecz samo wynalezienie pieniędzy metalowych jako środka płatniczego sięga bardzo dalekich czasów, kilku wieków przed narodzeniem Chrystusa.

Pieniądze z innych metali. Wspomnieć jeszcze trzeba, iż także innych ostatnich metali używano w handlu zamiennym. Zwłaszcza srebro i miedź służyły do wyrobu mniej wartościowych płytek pieniężnych.

Jak ogromne rozmiary przybrało bicie pieniędzy w ciągu wieków wraz ze wzrostem potrzeb i kultury, rozróżniczkowania ludów i narodów, trudno wyliczyć. Ilość ich bardzo wielka. Nam samym znane są monety z różnych krajów. Dawniejsze pieniądze, całe ich zbiory nawet oglądać możemy w muzeach, w antykwariatach, to jest w składach cennych starożytności, niejedne okazy nabywać możemy.

II. Pieniądze papierowe.

Może nas nawet więcej zajmie sprawa papierowych pieniędzy. Posługujemy się nimi codziennie, teraz nawet w większej części krajów wyłącznie. Nieraz przychodzi nam na myśl, czy ten kawałek papieru często pognieciony, naddarty i zbrudzony, może posiadać jakąkolwiek wartość? Wydaje nam się niemożliwym, aby go można wymienić na złoto, gdyż kruszec ten w naszym pojęciu z papierem równać się nie może. A jednak on go do pewnego stopnia zastępuje. Jeżeli tak, powie niejednen, to musi w tem tkwić jakaś tajemnica. Wiadomem powinno być każdemu, że papierowe pieniądze nie są niczem innym, jak wydaniami przez politycznie niezależne państwo świadectwami długów celem ułatwienia obrotów pieniężnych. Papierowe pieniądze ze względów praktycznych są nawet dobrodziejstwem dla ludzi i banków, obracają

cych wielkimi sumami. Dzięki nim obrót jest ułatwiony i bezpieczniejszy, gdyż łatwiej je przechować i prznosić.

Wygląd papierowych pieniędzy. Niektóre pieniądze papierowe są arcydziełami sztuki rysowniczej. Warto im się przyrzeć zbliska. Lecz nietylko dla samej ozdoby mnóstwo krzyżujących się wzorów drukuje się na banknotach, ale także dla utrudnienia ich naśladowania i uniemożliwienia fałszerstwa. Jeżeli zwłaszcza większej wartości bilety, jak je nazywa Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, trzymamy pod światło, ukażą się nam tak zwane wodne znaki, które bardzo trudno wykonać. Brak ich znamionuje zazwyczaj sfałszowane pieniądze. W Polsce banknoty zdobią portrety wielkich bohaterów, jak: Kościuszki, Jadwigi, Głowackiego, także orzeł polski. Ważne są znaki n. p. liczba porządkowa, oraz głoska alfabetyczną serji, a także numer. Wysokość wartości oznaczona jest w liczbach i wyraźnie w słowach.

Odpowiedzialność za pieniądze papierowe. Czem jest taki pieniądz papierowy, objaśnia najlepiej napis na każdym z nich umieszczony. Brzmi on tak: „Państwo polskie przyjmuje (albo bierze na siebie) odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską, według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy. Potem następuje data i podpis Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Zazwyczaj także trzy podpisy, ministra skarbu, głównego skarbnika i jeszcze jednej osoby.

Wszystkie pieniądze papierowe powinny właściwie każdego czasu na życzenie okazicieli być wymieniane na metalowe pieniądze, obojętnie czy na srebro, czy złoto. Lecz obecnie państwa, które pod skutkami wojny wiele ucierpiały, zniosły ten przepis. Możliwość wymiany pieniędzy papierowych na metalowe polegała na tem, że za czasów spokojnych przynajmniej $\frac{1}{3}$ część miała pokrycie metalowemi pieniędzmi. Mimo to pieniądze papierowe, chociaż mają tylko częściowe pokrycie, posiadają swą wartość, gdyż poręczone są nietylko zapasami złota, ale także dobrami i majątkiem państwowym, które wyrażać się mogą w państwowych dobrach ziemskich, lasach, zakładach już to kolejowych, czy innych, sumami wpływających podatków itd.

Niebezpieczeństwo. Wydawanie zbyt wielkiej ilości banknotów może być czasem bardzo niebezpieczne. Zająć mogą okoliczności, które zaufanie do państwa podkopują i co za tem idzie, zamykają kredyt światowy. Jeżeli u innych, zwłaszcza finansowo silnych państw powstaje mniemanie, że dane państwo nie jest w stanie swych pieniędzy papierowych nietylko wykupić i metalem wypłacić, a więc uiścić się z długów państwowych, ale, że także nie poręcza ich wartości majątkiem państwowym, wówczas wszyscy tracą zaufanie, a w ślad za tem spada wartość tych niepewnych, bo nie poręczonych niczem banknotów w ocenie światowej.

Przykład rewolucji francuskiej. Przykładem tego czasu rewolucji francuskiej w końcu 18 wieku. Przedstawiciele rządu re-

wolucyjnego celem zadowolenia tłumów i schlebiana im, rzucili w obieg tak olbrzymią liczbę pieniędzy papierowych, że nikt w możliwość ich wykupu nie wierzył. Skończyło się na tem, że banknoty ówczesne całkowicie straciły swą wartość.

Doświadczenie to, jest przestrożą dla roztropnych kierowników skarbów państwowych i pozostanie nią po wszystkie czasy. Lecz w naszych obecnych czasach mimoto powtórzyły się stosunki, jakie panowały za czasów rewolucji francuskiej.

Pierwsze pieniądze papierowe. Wielu mniema niesłusznie, iż pieniądze papierowe są wymysłem nowym. Pierwsze pieniądze papierowe ukazały się w Chinach, kilka wieków przed narodzeniem Chrystusa. Europa zna je mniej więcej od dwóch wieków z góra.

Umysł ludzki nie spoczął, aż nie stworzył sobie nowych sposobów płatniczych, gdyż system zamienny był istotnie niedoskonały.

Przyszłe pieniądze. Możliwem jest, że sprawy pieniężne w dalekiej przyszłości jeszcze inaczej się rozwiną i udoskonalą, tak, że o teraźniejszych pieniądzach ludzie ze zdziwieniem wspominać będą.

X. włoski katolicki kongres społeczny w Rzymie.

Za przykładem swych francuskich współwyznawców urządzają i włoscy katolicy doroczne kongresy czyli tygodnie społeczne, będące duchowem ośrodkiem katolickiej akcji społecznej, tak co do jej strony doktrynalnej jak i praktycznej. W odróżnieniu atoli od francuskich zwyczajai jest na włoskich kongresach dopuszczona dyskusja. Urządzaniem tych kongresów zajmuje się obecnie już sławna organizacja katolików włoskich, mająca więcej charakter stronnictwa politycznego, „Partito popolare“. W tym roku odbył się kongres w ostatnich dniach kwietnia. Wiernie według wzorów francuskich były rozprawy poświęcone jednej tylko kwestji: „Pojęcie i zadania państwa według etyki chrześcijańskiej“. Kwestję tę rozbierały m. i. następujące wykłady: „Podstawy chrześcijańskiego ustroju państwowego w encyklice „Immortale Dei“, „pojęcie państwa w nowoczesnej etyce“, „liberalne pojęcie państwa“, „pojęcie państwa w socjalizmie“, „autorytet państwa a wolność“, „państwo a rodzina“, „Kościół a państwo“. Niestety nie wzbudził tegoroczny kongres w katolickiem społeczeństwie włoskiem takiego zainteresowania, jakie z względu na jego znaczenie i aktualność omawianego zagadnienia mu przysługiwało. Liczba uczestników kongresu wynosiła około 150 i to głównie z kół duchowieństwa. Udział świeckich, a zwłaszcza z sfer politycznych, był bardzo nikły.

Reforma rolna we Włoszech.

Kwestja rolna nie tylko w Polsce jest palącą. Wywołuje ona zwłaszcza w nowo powstałych państwach przeróżne próby, i to nieraz o bardzo radykalnym charakterze, zmienienia stanu posiadania w ziemi na korzyść ludności mało- i bezrolnej. Z państw przedwojennych zaś szczególnie w Włoszech istnieją pod względem stosunków rolnych wielkie niedomagania. Dotychczasowe usiłowania rządów włoskich wprowadzenia różnych reform okazały się środkami paliatywnymi. To też wniósł w ostatnim czasie rząd projekt prawa, mającego zaprowadzić zupełny przełom w strukturze rolnej Włoszech.

Projekt ten zmierza do zlikwidowania latyfundijskich zagospodarowanych na korzyść ludności wieśniaczej. Przewiduje bowiem wywłaszczenie, czasowe odebranie lub też przymusowej

odstąpienie na pewien czas drugiemu z obowiązkiem dla tegoż melioracji ziemi, o ile rozchodzi się o odłogi, któreby bez względu na obszar mogły być uprawiane, albo też o licho uprawiane gruntu w większości ponad 100 względnie 200 ha, albo w końcu jeżeli właścicielowi nałożono obowiązek melioracji, tenże atoli temu nie uczynił zadość. Wywłaszczenie albo czasowe odebranie ziemi może być zarządzane na rzecz państwa, urzędu krajowego dla wewnętrznej kolonizacji, gmin albo też organizacji spółdzielczych, zajmujących się uprawianiem roli. Ten projekt prawa spotkał się z zasadniczą aprobatą wszystkich poważniejszych stronnictw. Wyśmiano co prawda z niektórych stron zarzuty, że narusza on zasadę nienaruszalności własności prywatnej. Lecz zarzuty są o tyle nieuzasadnione, że projekt przewiduje zupełne odszkodowanie pieniężne wedle aktualnej wartości dotkniętych jego rygorem właścicieli.

Orędzie antystrajkowe Hardinga.

Nadużycia prawa strajku przez masy robotnicze wywołuje tu i owdzie u ustawodawców refleksje, czyby nie należało prawo to ograniczyć. Pierwszym realnym objawem tych refleksyj jest orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga w sprawie strajku. Orędzie to uznaje prawo robotnika do porzucenia pracy w tej samej mierze, w jakiej jest dozwolone pracodawcy dążyć do zwiększenia swych korzyści materialnych. Lecz tak samo, jak nie można przedsiębiorcom zezwolić na wyzysk publiczności, nie można też dopuszczać do tego, by organizacje robotnicze wymuszały niesłuszne warunki pracy albo celem przeprowadzenia swych żądań narażały ludność na różne dolegliwości.

Należy zato dążyć do załatwienia zatargów za pomocą środków pokojowych odpowiednio do analogicznych tendencji usuwania przeciwności między narodami.

W każdym razie powinny interesy ogółu mieć bezwzględne pierwszeństwo przed interesami pracodawców i pracobiorców.

W tym celu winny ustawy wprowadzić osobne sądy dla załatwiania i rozstrzygania zatargów, które zagrażają ogólnemu dobru, gdyż dotychczasowe środki walki zawodowej są w obecnym wieku przemysłu tak samo w swych ostatecznych następstwach szkodliwe i zbyteczne jak w polityce wojna lub zbrojne rewolty.

Orędzie to spotkało się z zaciekłym sprzeciwem amerykańskiego świata robotniczego. Gompers, prezes amerykańskiego związku zawodowego, wystąpił z publicznym oświadczeniem, w którym wywody Hardinga zaczepia niezwykle gwałtownie, twierdząc, że jego orędzie zmierza do cofnięcia stosunków społecznych na stan z przed 400 laty.

Narazie nie miała jeszcze akcja Hardinga realnego skutku. Wszak szaleje obecnie w Stanach Zjednoczonych strajk kolejarzy i górników.

Katolickie seminarjum społeczne w Paryżu.

Od dziesięciu lat już istnieje przy katolickim uniwersytecie w Paryżu seminarjum społeczne pod nazwą: Ecole normale sociale, mające wielkie zasługi około rozwoju katolickiej akcji społecznej w Francji. Ma ono za szczególne zadanie przygotowywanie t. zw. elity, na co francuscy społecznicy kładą główny nacisk. W tym celu odbywają się corocznie późną jesienią i na wiosnę 2 kursy sześciotygodniowe. Niektóre kursy mają jeszcze specjalne zadania n. p. wykształcenia wykładających na zawodowych kursach uzupełniających. Dla tych, którzy chcą otrzymać całkowite i gruntowne wykształcenie społeczne, odbywają się kursy dwuletnie. Sekretarze związkowi i propagandziści zaś mają swe osobne, miesięczne kursy przygotowawcze.

Z życia Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 24 i 25 czerwca r. b. odbył się zjazd delegatów kół Młodzieży Wiejskiej z udziałem 800 delegatów. Z sprawozdania przedstawionego na zjeździe wynika, że Związek M. W. liczył w r. 1920 616 kół z 30 000 członków a w 1921 kół 960 i 50 000 członków. Biblioteki kół liczyły razem 95 580 tomów książek. Na kursy dla analfabetów uczęszczało 4932 a na ogólnokształcące 7432 osób.

Ośmiogodzinny dzień pracy w opinii katolickich pracodawców w Francji.

Podobnie jak u nas, ma ośmiogodzinny dzień pracy i w Francji bardzo zaciekłych przeciwników. Niebezpieczeństwo zniesienia go jest tam nawet większe niż u nas. Wobec tego jest bardzo znaczącym głosem w tej sprawie katolickich pracodawców. Organ ich „Correspondance des Patrons et Ingénieurs, amis de Semaines Sociales de France“ umieścił w obronie ośmiogodzinnego dnia pracy artykuł, w którym m. i. czytamy to:

„Objawia się obecnie tendencja reakcyjna przeciw niektórym ustawom społecznym, której to reakcji przyczyną nie zawsze można wysoko oceniać. Przechodzimy bezsprzecznie przesilenie ekonomiczne; szuka się winowajcy i znaleziono go w ośmiogodzinnym dniu pracy. Argumentacja jest prosta: W 8 godzinach jest wytwórczość o 20% słabsza niż w 10 godzinach. Wyrównajmy te 20% przez 2 godziny pracy więcej, a rynek będzie lepiej zaopatrzone, życie stanie się i wszystko pójdzie jak najlepiej.

Otóż praca ośmiogodzinna nie sama jest temu winna, zapomina się o obniżeniu sumienności zawodowej, o niepohamowanych żądach używania po cierpieniach na froncie, o upadku moralności itd. Prawo o ośmiogodzinnym dniu pracy było tylko jednym czynnikiem obszernej reformy moralnej, społecznej i ekonomicznej; o ileby się je brało niezależnie od tej reformy, byłoby ono skazane na niepowodzenie, jak to sami jego twórcy przyznali. Przy-

puszczało ono u robotnika więcej sumiennosci i przykładania się do pracy, potem dobre zużycie godzin wypoczynku, poświęconych pożyciu rodzinnemu, pracy nad wykształceniem umysłowym (potrzebniejszej niż kiedykolwiek), pracy rolnej. Od pracodawcy wymagało lepszej organizacji pracy, lepszego zużycia narzędzi, udzielenia dyskretnej pomocy robotnikowi do dobrego wykorzystania wypoczynku. Niech każdy zrobi rachunek sumienia, zanim będzie się chciał cofać na dawne stanowisko i niech się spyta, czy uczynił wszystko, by prawo wydało swe pełne wyniki. Jeszcze raz stwierdzono, że prawo nie zmienia obyczajów, może ono tylko ułatwić naprawę, lecz ta zależy tylko od woli każdego“.

W dalszym ciągu wywodzi autor artykułu, że ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy oznacza w całości postęp społeczny; trzeba iść do czasu zastosować. Trzeba iść naprzód i działać.

Potem pisze tak:

„Zamiast zaczepiać prawo, które nie mogło wydać całkowitego swego społecznego wyniku, zaczepmy przyczynę samą, upadek moralności, którego ostatnie statystyki ludnościowe dają tak przerażający dowód. Bóg powiedział „Będziesz pożywał w pocie czoła chleba twego“, potępiając tem samem wszystkich nieużytecznych, wszystkich tych, co tylko używają, wszystkich tych, którzy z przyjemności robią sobie cel życia; lecz dając pracy ręcznej jej godność, chciał, by dusza nieśmiertelna zachowała swe prawa... Zaczepiać ośmiogodzinny dzień pracy znaczy tyle co zagrażać tygodniowemu wypoczynkowi niedzielnemu. By go zdobyć, przypomniano, że robotnik może obecnie robić swe zakupy podczas tygodnia. Gdyby znów musiał pracować po zamknięciu magazynów, otwierałyby te się same z siebie w niedzielę. Rozumie się, że nie można uważać ośmiogodzinnego dnia roboczego jako reguły nieugiętej, stosowanej w wszystkich gałęziach pracy i w wszystkich przedsiębiorstwach. Należy rozróżnić to, co jest pracą wydajną, od tego, co jest tylko czasem obecności...“

DZIAŁ RECENZYJNY.

Jan Puchalka. Leon XIII, a kwestja robotnicza, str. 78. Kraków. Nakładem „Związku chrześcijańsko-społecznego“, Biblioteki Chrześcijańsko-Społecznej nr. 4.

Pod powyższym nagłówkiem miał autor bardzo szczęśliwą myśl wydać encyklikę „Rerum Novarum“ z objaśnieniami przystosowanemi do poziomu umysłowego sfer ludowych. Zużył on do tego tłumaczenie ks. dr. Trzczińskiego, lecz zaopatrzył je wielu poprawkami, oddającami wierniej tekst oryginalny, co nie jest wcale bez znaczenia, o ile się zważy, do jakich różnic doktrynalnych prowadziły tłumaczenia niemieckie. Już sam wstęp, ujęty historycznie, daje czytelnikowi w ogólnych zarysach pogląd jasny na katolicką myśl społeczną. Niezmiernie zaś ułatwia czytelnikowi mniej wykształconemu zrozumienie encykliki przeprowadzony przez wydawcę podział tekstu z odpowiedniami nagłówkami, jakkolwiek recenzent nie zupełnie zgadza się nań w wszystkich szczegółach. Podział ten jest już sam z siebie komentarzem. Objasnienia same starają się myśli społeczne Leona XIII udostępnić jaknajszerszym warstwom. Nie poruszają więc różnych kwestyj zawilszych i spornych, lecz streszczają niejako zasady główne encykliki, dając przytem dla lepszej orientacji ich dyspozycje. Przez to osiąga wydawca to, że zwykłym czytelnikowi staje się lektura encykliki rzeczą zupełnie łatwą. Do tych zalet dołącza się i ta, że uwzględniła on także najważniejsze i najwięcej wyfasczane zarzuty przeciw „Rerum Novarum“ i wykazuje ich nicość a trafność poglądów Leonowych, przez co przybiera broszura ta niejako charakter apologji katolickiej nauki społecznej. Przytem umiał wydawca bardzo trafnie zużytkować najnowsze stosunki gospodarczo-społeczne i na ich przykładzie wydatnić głęboką mądrość encykliki. Mamy wprawdzie też i pewne zastrzeżenia, lecz są one mniejszej wagi. Tak mianowicie nie można twierdzić, że encyklika opowiada się za płacą t. zw. rodzinną; kwestja bowiem tej płacy wywołała wiele sporów a autentyczne wyjaśnienie opiewa, że co do tej sprawy nie zajęto jeszcze stanowiska. W każdym razie jest to wydanie encykliki wielką zasługą około katolickiej sprawy społecznej w Polsce. Kto daje robotnikowi do ręki „Rerum Novarum“, winien ją dać w opracowaniu p. Jana Puchalki; gdyż ono da mu wprawdzie zrozumienie i ocenę jej myśli.

S. Włoszczewski: O czasie pracy z punktu widzenia interesu narodowego str. 189 + III, Warszawa, 1922, Biblioteka Naukowa Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego.

Ośmiogodzinny dzień pracy jest w Polsce, jak zresztą i w innych krajach, mało popularny. Wielką winę tych uprzedzeń, jakie w kraju naszym w stosunku do ustawy o czasie pracy panują, ponoszą organizacje robotnicze, które tracą wiele sił i czasu na uprawianie polityki partyjnej, miasto szerzyć w społeczeństwie zrozumienie dla położenia i potrzeb robotnika. Ten dział pracy związków zawodowych jest u nas zupełnie zaniedbany. Pierwszą poważniejszą próbą zmiany dotychczasowej polityki organizacyjnej stanowi praca sekretarza generalnego chrześcijańskich związków zawodowych w Warszawie, S. Włoszczewskiego, p. t. „O czasie pracy z punktu widzenia interesu narodowego“, będąca apologją

ośmiogodzinnego dnia pracy. W książce tej daje nasamprzód autor krótki pogląd historii maksymalnego dnia roboczego i stanu tegoż w chwili obecnej oraz udowadnia potrzebę zaprowadzenia ustawowych ograniczeń z względu na konieczność zmniejszenia liczby bezrobotnych. Następnie uwydatnia on wpływ ograniczonego czasu pracy na bieg i kierunek rozwoju przemysłu i na zdolności konkurencyjne kraju. Dalsze zaś wywody wykazują, że tym maksymalnym dniem roboczym winien być ośmiogodzinny dzień pracy. Ostatnie rozdziały wyjaśniają intencję prawa o czasie pracy i wyprowadzają wnioski co do zakresu działania ustaw, kwestji pracy nadliczbowej, absolutnej i przeciętnej jednostki czasu i wyjątków dopuszczalności odstępstw od tej zasady. Wszystkie swe wywody zaopatrjuje autor bardzo obszernym materiałem dowodowym, opartym na prze licznych świadectwach, statystykach i sprawozdaniach, który to materiał swemi faktami i cyframi mówi mowę zbyt wyraźną. Odnosi się to mianowicie do rozdziałów przedstawiających ogólnikowo konieczność maksymalnego dnia roboczego, gdyż uważamy, że z udowodnieniem, że tym maksymalnym dniem roboczym winien być ośmiogodzinny dzień pracy, załatwił się autor zbyt pobieżnie, zwłaszcza, że niektóre inne ustępy rozprawy są trochę rozwlekłe. Nie pominięto też tych najrozmaitszych zarzutów, jakie się przeciw ośmiogodzinnemu dniu pracy wytacza, i rozprawiono się z niemi gruntownie nie tylko w teoretycznych wywodach, ale na mocy przykładów z życia codziennego. W ten sposób stała się sprawa ta bardzo poważną bronią na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego; niejedne uprzedzenia i przesady rozwieje ona i otworzy niejednemu oczy na właściwy stan rzeczy. Chodzi tylko o to, by dostała się do rąk jaknajszerszych kół.

K.

SPRAWOZDANIA.

V Zjazd Delegatów Związku Poznańskiego Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej).

Równocześnie ze Zjazdem Katolickim odbywał się w dniach od 10 do 12 czerwca piąty Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej (męskiej) w Poznaniu. Na Zjazd przybyło przeszło 200 delegatów Stowarzyszeń Młodzieży.

W sobotę wieczorem o godzinie 1/8 zebrał się delegaci na auli szkoły Działyńskich na powitalną pogawędkę, poświęconą tak sprawom organizacyjnym jak i urozmaiceniom towarzyskim.

W niedzielę, po nabożeństwie pontyfikalnym, rozpoczął się właściwy Zjazd delegatów. Obrady zagał członek Rady Związkowej ks. proboszcz Nowak z Biedzrowa. Sprawozdanie z pracy Związku w roku 1921 referował sekretarz generalny. Według tego sprawozdania liczba stowarzyszeń wynosi w obecnej chwili 320 z 25 tysiącami członków. Decentralizacja pracy związkowej, podjęta w roku sprawozdawczym, doprowadziła do założenia okręgów — obecnie jest ich 10 — i do tworzenia Stowarzyszeń lokalnych. Życie oświatowe młodzieży wzmogło się dzięki kursom dokształcającym, wykładom aktualnym na zebraniach i bibliotekom stowarzyszeniowym. Wychowaniu fizycznemu służą kursy sportowe, urządzone przez związkowego instruktora i świeżo ogłoszone zawody okręgowe i związkowe w grach ruchowych o mistrzostwo w palancie i rekord związkowy w lekkiej atletyce. Aby podnieść wyszkolenie i wychowanie zawodowe, Związek urządził wystawę prac ręcznych, wykonanych przez młodzież i zachęca do zakładania kółek zawodowych.

Składka Związku została podwyższona na 5 marek miesięcznie od członka, płatna z kasy stowarzyszenia.

Referat „Praca Stowarzyszeń nad wychowaniem obywatelskim młodzieży“ wygłosił p. Dr. Hasiński. Referent przedłożył następującą rezolucję:

I. „Zważywszy, że wyszliśmy z czasów niewoli z osłabionem poczuciem państwowości, zważywszy dalej, że w państwie demokratycznym, jakim jest Polska, wszystkie warstwy powołane są do rządzenia niem i w przekonaniu, że Ojczyzna nasza potrzebuje zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia jaknajwięcej ludzi o zdecydowanym a pełnym duchu obywatelskim. Zebrani na V Zjeździe Delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w dniach 10, 11 i 12 czerwca 1922 r. zwracają się do Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej z wezwaniem, by uświadomiwszy sobie tę konieczność, dostosowały do niej swą pracę, w szczególności zebrani uważają, że pierwszym zadaniem towarzystw młodzieży jest zapoznanie jaknajszerszych warstw młodzieży z Polską współczesną, jej ustrojem, jej sprawami. Praca ta nie powinna jednak z niczem uszczuplać wysiłków organizacji w kierunku wyrabiania w młodzieży polskiej i rozwijania kardynalnych cnót obywatelskich, tępienie sobkostwa, niedbałości, partyjnictwa, a urabianie w młodzieży karności i obowiązkowości, poszanowanie praw i prawowitych władz, pielęgnowanie ofiarności, szczepienie i potęgowanie odporności ducha przeciw rozstrojowym i rozkładowym pierwiastkom, słowem wychowania wielkiej armii świątłych katolików i obywateli z ducha i życia uważamy za zadania, których Sto-

warzyszenia Młodzieży w pierwszej linii winny się podjąć i które skutecznie mogą spełnić."

Wnioski przedłożone sekretarjatowi Związku, odnosiły się do rozszerzenia „Przyjaciela Młodzieży“, do zakładania kółek abstynenckich i szerzenia myśli zupełnej wstrzeźliwości od napojów alkoholowych, wreszcie do czuwania nad zdrowiem moralnym młodzieży. Uchwalono nasępującą rezolucję:

II. V Zjazd delegatów stowarzyszeń polskiej młodzieży męskiej województwa poznańskiego odbyty w Poznaniu w dniach 10, 11 i 12 czerwca 1922, zaniepokojony grozą niebezpieczeństwa, jakie bije w duszę polskiej młodzieży z falą zgnilizny, rozlewającej się szeroko po płaszczyźnie życia łożyskiem pornografii obrazowej, widokówkowej, książkowej, kinowej, kabaretowej i teatralnej, zdziwiony nienaturalną obojętnością i nieczulością starszego pokolenia o moralne zdrowie oraz nieskalaność duszy i życia Młodej Polski, a przeświadczony szczerze o tem, że jak pornografia jest pierwiastkiem rozkładowym, tak czystość i nieskazitelnność ducha kładzie silniejszą podwalinę pod budowę Polski, — staje się świadomy i karnie w odpór zalewowi moralnego zepsucia, podnosi protest: przeciw bezkarnemu panowaniu się pornografii we wszelkiej formie, przeciw smutnej biernocie społeczeństwa, a peluje do rozumu i sumienia rodziców, wychowawców i działaczy społecznych, by przeciwstawili się z nieubłaganą powagą prądowi rozkładu współczesnej doby, a peluje wreszcie do władz państwowych, by zechcieli ukrócić wyuzdanie publicznej pornografii i wykazać więcej nieustępliwej stanowczości w bezwzględnem zwalczaniu i tępieniu wszelkiej zarazy pornograficznej."

Obrazy trzeciego dnia zjazdu rozpoczęły się o godzinie 10 przed południem. Pierwszy referat: „Stowarzyszenia a okręgi“ wygłosił ks. Patron Nowak z Biezdrowa i przedłożył rezolucję:

III. V Zjazd Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej poleca gorąco Stowarzyszeniom związkowym, aby w pracy swej porozumiewały się częściej z okolicznymi i sąsiednimi stowarzyszeniami, aby z nimi współpracowały i przez to zmierzały do utworzenia okręgowej organizacji w porozumieniu z zarządem Związku."

Drugi referat p. Prof. Rękosiewicza p. t. „Potrzeba i sposoby dalszego kształcenia się zawodowego“ zakończył się rezolucją:

„V Zjazd Delegatów Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży męskiej odbyty w Poznaniu w dniach 10, 11 i 12 czerwca 1922 r. świadomy, że Polska potrzebuje w „dniu dzisiejszym“ ludzi konkretnego czynu, ludzi zawodowców, obywateli twórczej pracy, budującej gospodarcze podstawy państwowego bytu, ludzi ideowych, a jednak doceniających znaczenie ręcznej roboty dla przyszłości Ojczyzny, wzywa wszystką młodzież polską, w szczególności młodzież zrzeszoną w Stowarzyszeniach Polskiej młodzieży, by:

- a. nie zaniedbywała dalszego, osobistego kształcenia się w raz obranym zawodzie,
- b. uczęszczała na doksztalające kursy zawodowe,
- c. garnęła się do szkół zawodowych,

Wzywa społeczeństwo i rząd, by nie skąpili moralnego poparcia ani grosza na:

- a. tworzenie szkół i kursów zawodowych (rzemieślniczych, rolniczych, handlowych);
- b. zakładanie burs dla młodzieży pracującej,

wzywa pracodawców, by nie odpychali od siebie zgłaszającej się młodzieży do nauki zawodowej, podkreśla wreszcie ten pewnik, że jedynie drogą spotęgowania i rozwoju własnego, rodzinnego, polskiego stanu średniego, Polska będzie mogła stawić zwyciężkie czoło obcym, a wrogim żywiołom, oraz zakusom ich i zamachom na byt i rozkwit polskiego stanu średniego i na gospodarczą niezawisłość państwową."

Wychowanie fizyczne młodzieży polskiej omawiał ks. dyrektor W. Adamski. Referent przedstawił sprawę zawodów okręgowych i związkowych jako też przysposobienia wojskowego młodzieży.

Podczas obrad przybyli na salę zjazdową Ks. Biskup Łukomski, Ks. Metropolita Ropp i Marszałek Zjazdu katolickiego p. Brownsford.

O godzinie drugiej przewodniczący zamknął zjazd stosownem przemówieniem.

XVIII. zjazd delegatów Związku Katolickich Towarzystw Robotników polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

W łączności z Zjazdem Katolickim obradowali w dniach 10, 11 i 12 czerwca r. b. delegaci Katolickich Towarzystw Robotników Polskich archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej przy udziale przeszło 200 osób. Główną uwagę uczestników budziło sprawozdanie sekretarza jeneralnego z działalności Związku. Podług tego sprawozdania liczył Związek dnia 1. stycznia 1922 towarzystw 284 i około 18000 członków. Sprawozdania roczne nadesłało 220 towarzystw. W 185 towarzystwach było 420 wspólnych Komunii św., 220 towarzystw odbyło 2363 zebrań, zaś 159 towarzystw 836 posiedzeń zarządów. Wykładów wygłoszono 1835, i to w 163 towarzystwach, 723 wykłady a więc $\frac{2}{3}$ przez członków samych, 78 towarzystw udzieliło wieczornice, 103 towarzystw przedstawienia amatorskie, 5 towarzystw prowadziło kursy naukowe. W 147 towarzystwach było 803 mężów zaufania. Majątek wszystkich towarzystw wynosił 4967774 mk. Kasy pośmiertne istniały w 110 towarzystwach i wypłaciły 161656 mk. zasilków pogrzebowego. Celem podniesienia pracy organizacyjnej i wzmoczenia ducha wśród członków urządził Związek 27 zebrań okręgowych, w których wzięło udział 214 towarzystw, 48 ks. ks. patronów 762 członków zarządów i 1492 zwykłych członków. Z dyskusji, jaka się nad sprawozdaniem zawiązała, wyloniła się rezolucja skierowana przeciw niekatolickiemu i antykościelnemu stanowisku organu N. P. R. „Prawda“. Sprawozdanie kasowe wykazało na koncie Sekretarjatu gen. Związku dochodu 907723,47 mk. a rozchodu 661692,85 mk., na koncie zaś pisma związkowego „Robotnika“ dochodu 741496,16 mk. a rozchodu 572338,70 mk. Preliminarz budżetowy Sekretarjatu Jen. przewiduje w rozchodach 1900000 mk. a w dochodach zwyczajnych 900000 mk. Reszta będzie musiała być pokryta z dochodów nadzwyczajnych. Z ważniejszych uchwał Zjazdu należy wymienić podwyższenie składki związkowej, uiszczanej przez towarzystwa na rzecz Kasy Sekretarjatu Jen. na 5 marek miesięcznie od każdego członka, jakoteż rezolucje, domagające się przywrócenia obowiązkowego abonamentu organu związkowego i wydawania tegoż pisma co tydzień oraz urzędzenia zjazdów okręgowych. Zjazd zajął się także sprawą walki z alkoholizmem i na mocy referatu ks. Galdyńskiego, sekretarza jen. Związku Towarzystw Abstynenckich, powziął odpowiednie rezolucje. Oprócz tego wygłoszono 2 wykłady: „Kościół katolicki wobec nowoczesnych błędów społecznych“ i „Państwo Polskie w stosunku do robotnika“. Cały zaś Zjazd dawał świadectwo o nader korzystnej zmianie nastroju wśród warstwy robotniczej i wielkim postępie myśli katolicko-społecznej w kołach ludu pracującego.

Zjazd delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej diecezji Lwowskiej.

W dniach od 4—6 lipca odbywały się obrady delegatów Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w sali Domu Katolickiego we Lwowie. W Zjeździe wzięło udział 18 księży Patronów, prowadzących koła Młodzieży — kilka pań ze sfer nauczycielskich, które prowadzą koła Młodzieży

dzieży żeńskiej i 38 delegatów młodzieży. Delegaci przybyli z różnych miejscowości naszej archidiecezji, nawet z najdalszych kresów jak z Husiatyna, Śniatyna, Trembowli i Olchowczyka. Obradom przewodniczył ks. kanonik Dziurzyński i p. dyrektor Konrad Baecker, Patron koła Młodzieży w Śniatynie.

Wygłoszono 5 referatów i tak: 1) Zadania Zarządu w Stowarzyszeniach Młodzieży, ref. ksiądz Jan Figura, 2) Praca oświatowa w Stowarzyszeniach Młodzieży, ref. ksiądz Jan Podczerwiński z Tłumacza, 3) Wychowanie fizyczne Młodzieży, ref. p. Adam Podio instruktor Związku, 4) O znaczeniu Teatrów amatorskich, ref. p. Jan Bartosiński, delegat Związku Chórów i Teatrów Włościańskich. 5) Praca nad Młodzieżą żeńską, ref. ksiądz Matus Władysław z Husiatyna.

Ze sprawozdań poszczególnych kół wynika, że Związek liczy 20 kół męskich i cztery koła żeńskie. Wszystkie koła były czynne — wygłaszano odczyty z różnych dziedzin, dawano przedstawienia amatorskie, uczono poprawnej mowy polskiej — urządzano dla Młodzieży godziwe zabawy i rozrywki. Niektóre koła, nie mając lokalu, przystępują do budowy własnego domu.

Uwzględniając wielkie trudności pracy oświatowej i społecznej w naszej archidiecezji dla braku współpracowników i braku odpowiednich funduszy, Zjazd wykazał jednak duży krok naprzód w rozwoju organizacji Młodzieży katolickiej. Z otuchą można spoglądać w przyszłość, patrząc na zapał Młodzieży i wielkie zainteresowanie, z jakim brała udział w obradach. Zjazd dał przegląd sił i obudził większą energję do dalszej pracy, — słusznie kierownicy kół Młodzieży apelowali do wszystkich Księży, aby w każdej parafii powstawały Stowarzyszenia Młodzieży kat., aby nie czekać, aż inni pod hasłem partyjnym i politycznym będą nam wydierali Młodzież, narzekania później na nic się nie przydadzą. Robotę partyjną i polityczną wśród Młodzieży wiejskiej już niektórzy rozpoczęli, wciągają się Młodzież do „Strzelca“ i kół Młodzieży wiejskiej przy kółkach rolniczych, stojących pod zupełnym wpływem partyjnym i politycznym.

Zjazd uchwalił kilka rezolucyj, zmierzających do ożywienia pracy nad Młodzieżą w duchu katolickim i narodowym. Przy końcu obrad zaszczylił Zjazd swą obecnością Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Dr. Józef Bilczewski, wyrażając radość z powodu odbywającego się Zjazdu. Zapewniając otoczyć troskliwą opieką Związek, udzielił zgromadzonym Najdostojniejszy Arcypasterz Swego błogosławieństwa.

Następnie odbyły się wybory Zarządu Związku. Wieczorem delegaci byli w Małym Teatrze. Zwiedzaniem pamiątek Lwowa zakończono Zjazd.

III. Zjazd XX Patronów i Druhen Delegowanych Związku Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży żeńskiej w Poznaniu.

W dniach 10, 11 i 12 czerwca t. r. odbył się w połączeniu z Zjazdem Katolickim Zjazd patronów i delegowanych Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Obrady właściwe Zjazdu poprzedziła wieczornica stowarzyska, w której uczestniczyło przeszło 300 osób. W dniu 11. czerwca zaś o godz. 11-ej rozpoczęła się pierwsza część obrad Zjazdu związkowego. Prócz kilkudziesięciu gości stawilo się na sali 246 druhen delegowanych, reprezentujących 133 stowarzyszenia.

Po załatwieniu zwykłych formalności zagał Zjazd serdecznym przenośnictwem prezes Rady Związkowej X. prob. B. Kaźmiński.

Z sprawozdania Zarządu Związku za rok 1921 podajemy tylko najważniejsze szczegóły:

W dniu 31. 12. 1921 r. liczył Związek 133 stowarzyszeń (obecnie

155) o łącznej liczbie członków czynnych 12.100, wspierających 318, honorowych 24. W 93 stowarzyszeniach, które nadesłały sprawozdania, urządzono 133 posiedzeń patronatu, 650 posiedzeń członków zarządu, 167 konferencji z druhami zastępowymi, 1220 zebrań plenarnych, (frekwencja 70—80 proc.) 1332 zbiórek zastępowych. Systematyczną pracę wykonuje się w stowarzyszeniach przez specjalne kółka, które zbierają się w tygodniu przeciętnie dwa razy na lekcje. 52 stowarzyszeń miały kółka oświatowe, 32 kółka śpiewu, 10 praktycznych zajęć, 24 gimnastyki. Ogółem wygłoszono w owych 91 stowarzyszeniach 1037 wykładów (40 proc. druhy 1438 deklamacji, ożywiono zebranie i zbiórki 1230 urozmaicheniami, urządzonemi przez poszczególne zastępy. Teatrów odegrano 167. Co do wychowania religijnego członków urządzono 18 seryj rekolekcji i 251 wspólnych komunij św., oraz podkreślić należy, że druhy w miejskich stowarzyszeniach chętnie się garną do kółek apologetycznych i marjologicznych. Wobec ostrych zarządzeń urzędu mieszkaniowego zdołało tylko 21 stowarzyszeń urządzić ognisko, w których mieści się 16 bibliotek i czytelni i w których dziewczęta i ich przyjaciółki niezorganizowane spędzają wolny czas zimowy przy nauce, praktycznych zajęciach, śpiewie i rozrywce.

Pod względem finansowym rozwijają się stowarzyszenia normalnie. Z wpisowego (przeciętnie 5—10 marek) i składek miesięcznych (5 do 10 marek) opłacały druki, gazetę i składki do Związku (od druhy miesięcznie 1 markę). Z poważnych dochodów z przedstawień zabaw i zbiórek zakupywano podręczniki, przybory do gier, urządzenie Ogniska, opłacano wyjazdy i kursy.

Tu i owdzie zaznaczający się ujemny wpływ różnic stanowych usuwa umiejętne kierownictwo patronatów, wytwarzając wśród młodocianych obywateli warunki zgodnej współpracy, atmosferę serdecznej towarzyskości i przyjaźni, która powinna ogarniać także starsze społeczeństwo w okolicy.

Z sprawozdania skarbniczki Związku notujemy następujące zestawienie kasowe: W roku 1921 miał Związek dochodu 725.276,64 mk.
rozchodu 482.621,40 mk.

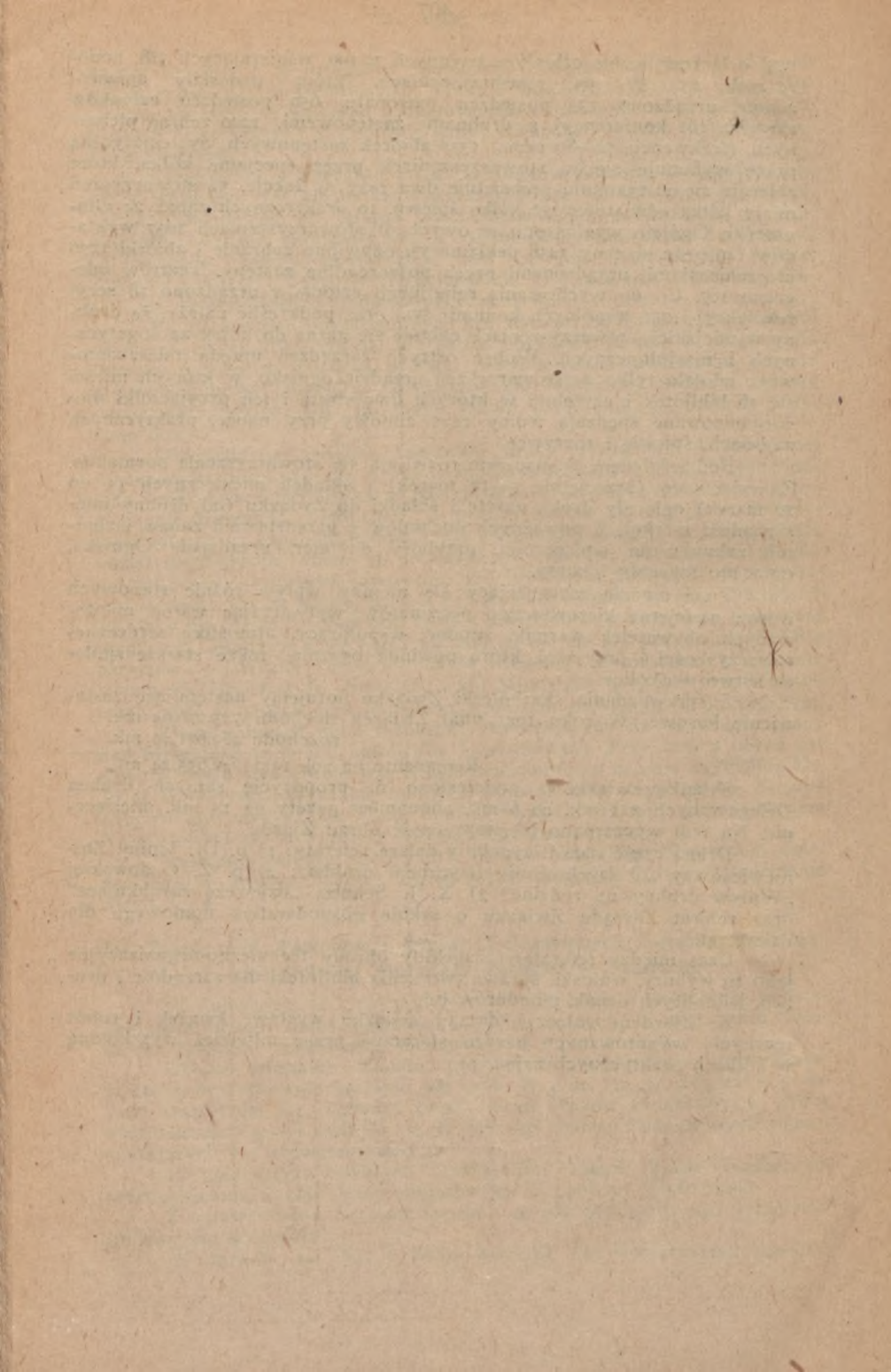
Remanentu na rok 1921 242.655,24 mk.

Składkę związkową podniesiono na propozycję samych druhen Delegowanych z 1 mk. na 6 mk. abonament gazety na 15 mk. miesięcznie. Na tem wyczerpano pierwszą część obrad Zjazdu.

Drugą część obrad wypełniły dalsze referaty: 1) p. Dr. Janiny Zniwiewiczówny „O wychowaniu fizycznym druhen“; 2) p. Z. Ozdowskiej „Wpływ druhy na rodzinę“ 3) X. J. Schulza „dziewczę zarobkujące“ oraz referat Zarządu Związku o szkole gospodarstwa domowego dla dziewcząt.

Czas między referatami zapelnily obrady techniczno-organizacyjne jako to wybory, wnioski, sprawa tworzenia biblioteki dla zarządów i druhen, jednolitych oznak, mundurów itd.

Ze Zjazdem połączył Zarząd Związku wystawę książek i robót ręcznych, wygotowanych bardzo starannie przez młodzież wyszkoloną w kółkach praktycznych zajęć.





Hurtnia Spółek Spożywców

TOW.
AKC.

CENTRALA: POZNAŃ, Św. Marcin nr. 27

ODDZIAŁY: GRUDZIĄDZ, ulica Mickiewicza 16
GDAŃSK, Hundegasse 105.

Towary kolonialne i spożywcze
po cenach dziennych

Pierniki toruńskie i czekolady
i wszelkie artykuły do pieczenia

Hurtnia wszelkich towarów włóknistych, trykotów, pończoch,
nici, sznurowadeł, ceraty, guzików i towarów krótkich

Naczynia fajansowe
i szkło

Mydła rdzenne
i toaletowe.
Proszki do prania

Szczotki do zamiatania
i szorowania
w wielkim wyborze

WŁASNA WYTWORNIA PASTY DO OBUWIA „HA - ES - ES“

079072

Cies. 10927/3/M-12

Warunki prenumeraty.

Abonament

wynosi na kwartał bieżący

720 mk., z doręczeniem pocztowym 730 mk.,

za granicą zaś:

w Niemczech 100 mk. niem., w Czechosłowacji 25 koron
czeskich, w Ameryce dolara.

Stosownie do zapowiedzi wysyłamy niniejszy numer tym abonentom, którzy zalegają z opłatą prenumeraty, za zaliczką.

Z powodu podwyższenia opłat pocztowych uległy koszty tak doręczenia pocztowego jak i zaliczek znacznej wyższe.

W administracji są jeszcze na składzie:

pierwszy rocznik

„Przewodnika Społecznego“

zawierający m. i. 26 rozpraw i 34 wykłady i odczyty, cena 700 mk.,

drugi rocznik

„Przewodnika Społecznego“

zawierający m. i. 34 rozprawy i 29 wykładów i odczytów oraz nadzwyczaj ciekawy „Przegląd Społeczny,”
cena 1000 mk.

